25 aktualnych ilustracyj.

WSCHÓD

Lwów Stanisławów Tarnopol

ŻYCIE MIAST i WSI WOJEWÓDZTW POŁUDNIOWO - WSCHODNICH

PRENUMERATORZY WSCHOD-u otrzymają kilkaset PREMIJ. Szczegóły wkrótce.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

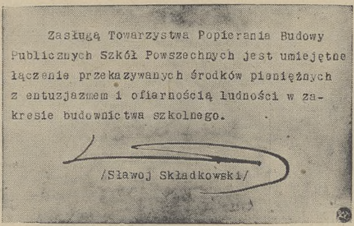
Nr. 99 Cena 20 gr. Rok III.

Dnia 9 października 1938.

WYCHODZI KAŻDEJ NIEDZIELI.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA Lwów, ul. Piłsudskiego 21. - Tel. 210-86

Tydzień propagandy budowy szkół.



Zasługą Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych jest umiejętne łączenie przekazywanych środków pieniężnych z entuzjazmem i ofiarnością ludności w zakresie budownictwa szkolnego.

/Sławoj Składkowski/

Reprodukcja oświadczenia Premiera gen. dr Felicjana Sławoj Składkowskiego w sprawie akcji budownictwa publicznych szkół powszechnych.

KONFERENCJA OŚWIATOWO - SPOŁECZNA W STRYJU.

W Stryju odbyła się konferencja społeczno - oświatowa, zwołana z inicjatywy Inspektoratu szkolnego. Miała ona specjalny charakter, gdyż wzięli w niej udział nauczyciele oficerowie i podchorążowie rezerwy z Obwodu stryjskiego w ilości 70 osób. Konferencja odbyła się w obecności pułk. dypl. **Kocura,** pracowników społeczno - oświatowych ze szkolnictwa średniego z dyr. **Adamskim** na czele oraz przedstawicielami organizacyj społecznych.

Zasadniczy referat o roli nauczyciela - oficera rezerwy wygłosił inspektor szkolny mgr Tadeusz **Pachorek,** zaś następne referaty wygłosili: inż. **Marankiewicz** ze Szkoły rolniczej o Przysposobieniu rolniczym, instruktor **Welc** o środkach i metodach pracy, mgr **Koszałkowski** o pracy w organizacjach Przysposobienia wojskowego i prof. **Bentkowski** o pracy Orlęcej. Poza tym omówiono szereg najaktualniejszych zagadnień społeczno - oświatowych stryjskiego regionu.

Nowy most w Zaleszczykach połączył Polskę i Rumunię.

Od specjalnego sprawozdawcy WSCHOD-u.

Na Dniestrze w Zaleszczykach poświęcono uroczyście wielki most, łączący Rzeczpospolitą Polską z Królestwem Rumunii.

Most ten o 5 przęsłach żelaznych, ogólnej długości 240 metrów, zbudowano w latach 1883—1885, w czasie jednak wojny światowej zniszczono trzy przęsła kompletnie, dwa zaś pozostałe i podpory znacznie uszkodzono. W latach 1936—1938 odbudowano wspólnym kosztem Państwa Polskiego i Rumuńskiego wszystkie przęsła wraz z podporami i obecnie most ten uroczyście otwarto przy udziale licznie zebranej publiczności i zaproszonych gości zarówno polskich jak i rumuńskich.



Uroczyste poświęcenie mostu na Dniestrze w Zaleszczykach. Wojewoda tarnopolski mgr Tomasz Malicki przecina wstęgę.

Koszt robót przy tym moście, wykonanych przez Państwo Polskie, wynosił 350 tysięcy zł., łącznie zaś z wydatkami poniesionymi przez Państwo rumuńskie — ponad 600 tysięcy złotych.

Roboty wykonano według projektu, opracowanego w Ministerstwie Komunikacji w Warszawie przez inż. Zygmunta **Pieslaka** pod kierownictwem inż Edwarda **Widugiera** i nadzorem tarnopolskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Rząd Rzeczypospolitej reprezentował wojewoda mgr Tomasz **Malicki,** zaś Rząd Rumunii rezydent królewski z Czerniowiec **Alexianu Gheorghe.**

Z gości rumuńskich przybyli p. p. Emilian Jelita **Czerkawski,** generalny sekretarz Rezydenta, płk. **Teodorescu,** starosta czerniowiecki, generał **Haralamb,** generał Konstanty **Bunis,** gen. **Rozin, Niculescu** generalny inspektor Skarbu Państwa, prof. **Ratni,** inż. **Tudor** inspektor dróg, inż. **Burstyn** kierownik Pow. Zarządu drog. z Czerniowiec, inż. **Mihalache** dyrektor Gen. Ministerstwa Komunikacji, kpt. dr **Stoika** gen. inspektor administracyjny, płk. **Cristescu,** insp. **Bokancin,** starosta Starczyniecki **Jonescu,** ks. Andrzej **Łukasiewicz** przedstawiciel Polonii czerniowieckiej, znany działacz polski w Rumunii dr Kazimierz **Żukowski** i prezes „Gwiazdy" w Czerniowcach **Berezecki.**

Z gości polskich na poświęcenie mostu przybyło obok starosty zaleszczyckiego p. **Krzyżanowskiego,** szereg wyższych urzędników Wydziału komunikacyjno-budowlanego Urzędu Wojewódzkiego z naczelnikiem Wydziału inż. **Burgielskim** i jego zastępcą radcą inż. **Wajglem** na czele oraz pp. płk **Ostrowski,** płk. dypl. Mieczysław **Mozdyniewicz,** inż. **Romański** dyrektor Depart. Ministerstwa Komunikacji, naczelnik inż. Jeży **Budzyński,** radca inż. Br. **Wyszyński,** inż. Aleksander **Gajkowicz,** radca inż. **Tylbor,** radca inż. Zygmunt **Pieślak,** radca inż. **Pieczarkowski,** radcowie inż. **Rożański,** inż. **Królikowski,** inż. **Rozwadowski,** inż. **Zieliński,** inż. Tad. **Majer** — wszyscy z Ministerstwa



Uroczyste poświęcenie mostu na Dniestrze w Zaleszczykach. Przemawia rezydent królewski z Czerniowiec p. Alexianu Gheorghe.

Komunikacji z Warszawy, dalej prof. dr Andrzej **Pszenicki,** rektor Politechniki, inż. Edmund **Nowakiewicz** dyrektor Depart. Minist., dyrektor Woj. Funduszu Pracy **Mora-Brzezicki,** inż. **Koryciński** z Czortkowa i wielu innych.

Uroczystości zaczęły się nabożeństwem w świątyniach polskiej i rumuńskiej, po czym obie strony udały się równocześnie na most, gdzie dokonano poświęcenia mostu. Po stronie polskiej święcił most ks. proboszcz zaleszczycki **Adamski,** po stronie rumuńskiej biskup Gheorghe **Arghiropol.**

PRZEMÓWIENIE WOJEWODY MGR MALICKIEGO.

Po poświęceniu mostu wojewoda mgr **Malicki** i rezydent królewski **Alexianu** przecięli równocześnie wstęgę, otwierając w ten sposób most do użytku publicznego, po czym wojewoda **Malicki** wygłosił następujące przemówienie:

Przed ćwierć wiekiem wiodła tędy nieprzerwana droga, a okoliczni mieszkańcy korzystali z dogodnej komunikacji i pomnażali swe dobra.

Wielka wojna nie oszczędziła tych pięknych, słonecznych brzegów Dniestru, zburzony został most, który prawie trzydzieści lat spełniał swe zadanie. Wprawdzie przerwana została komunikacja, wprawdzie powstały utrudnienia dla sąsiadów, ale po obu brzegach Dniestru ostała się nić szczerej sympatii i przyjaźni. Dwa przęsła starej konstrukcji pozostałe u sąsiadów i wznoszące się z nurtu rzeki samotne filary po naszej stronie przypominały o naszym obowiązku i o życzeniach tutejszej ludności odbudowy mostu i przywrócenia dogodnej komunikacji z wielkim i zaprzyjaźnionym z nami sąsiadem.

Sprawa ta była dla nas stale ważną i pilną, lecz czekać musiała swej kolejności. Mnogość pilnych

Dom T. S. L. w Bortnikach.



Poświęcenie Domu TSL. w Bortnikach, powiat Bóbrka, Prezes Koła TSL. p. Adamowski (z księgą pamiątkową) wita starostę bóbreckiego mgr Franciszka Kirschnera i burmistrza chodorowskiego B. Jaxę Rożena, na schodach poświęconego Domu.

Towarzystwo Szkoły Ludowej w powiecie bóbreckim prowadzi od dłuższego czasu szeroko zakrojoną akcję budowy domów ludowych i kaplic. Działalność ta przyniosła już znakomite rezultaty. W licznych miejscowościach powstały, dzięki ofiarności społeczeństwa, okazałe budowle na pożytek wsi polskiej.

Ostatnio podniosła uroczystość poświęcenia domu TSL. odbyła się w Bortnikach obok Chodorowa.

Aktu poświęcenia dokonano w obecności starosty powiatu mgr Franciszka **Kirschnera,** reprezentanta Zarządu Głównego TSL. sędziego **Daniłowicza,** przewodniczącego Koła TSL. mgr **Adamowskiego,** przewodniczącej Czytelni TSL. hr. M. **Zamoyskiej,** hr. Fr. **Zamoyskiego,** księcia Eugeniusza **Lubomirskiego,** hr. **Mycielskich,** hr. **Szeptyckich,** prezesa „Sokoła" A. **Stokaluka,** prezesa ZOR. płk. s. s. **Hoszowskiego,** przewodniczącego Akcji Katolickiej **Włostowskiego,** licznie zgromadzonego nauczycielstwa, reprezentantów okolicznych Czytelń i tłumów społeczeństwa.

W czasie uroczystości wygłoszono szereg przemówień, w których podkreślono doniosłość prac nad poprawą stosunków gospodarczych i oświaty wsi.

Piękna ta uroczystość wywarła na wszystkich niezapomniane wrażenia.

Co znaleziono w Załoźcach Starych

podczas remontu w kościele parafialnym.

W kościele parafialnym w Załoźcach Starych przeprowadza się od paru tygodni remont, celem odwilgocenia murów tej zabytkowej budowli. Wieku jej powstania najlepiej dowodzą **płyty nagrobkowe wydobywane z gruzów pod posadzką.** Płyty te doskonale zachowane pochodzą z lat 1569, 1537, 1579, 1581, 1583, 1586, 1588, 1612, 1619. Prawie wszystkie płyty zaopatrzone herbem szlacheckim jednym lub dwoma. Na płycie z 1569 z monogramem S. K. herb Jastrzębiec, z 1579 Waga i Prus I, Zofii Pomorskiej i syna Wojciecha, z 1581 Waga i Prus I Kaspra Pomorskiego i Zofii Stryeńskiej jego żony, Pilawa Kamienieckich i Starykoń Szafrańców na płycie z 1583, Pilawa Katarzyny Trojanówny z 1586, Pobóg Elżbiety Górskiej z 1588, Ogończyk Doroty z Jabłowskich Włyńskiej z 1612. Płyty z 1569, 1573, 1581 i 1583 w języku łacińskim, z 1579, 1586, 1588, 1612 i 1619 w języku polskim.

Pod kamieniem z 1573 r. znajdowała się **czaszka z jedwabną, szeroką około 5 cm wstążką zieloną,** pod którą zachowały się i włosy popielato blond, pięknie na boki rozczesane.

W lochach grobowych w kaplicy prawej znaleziono **mnóstwo pobitych szklanych lampek oliwnych** różnej grubości i wielkości, z różnego szkła, więc i z różnych czasów, części starożytnych a raczej staroświeckich flaszek i t. d. i ogromną ilość kości. W sklepionym lochu w prawej stronie prezbiterium, jak i w środkowej nawie (ten z pięknej, drobnej cegły wiśniówki) porozsypywane **szkielety.** Znać, kiedyś dawnej, ktoś już te lochy nawiedzał i o ile coś było do wzięcia zabrał. W grobach spoczywających tu w lewej kaplicy Urszuli Mniszkówny siostry Maryny carycy, ks. Konstantego, Janusza i Aleksandra Wiśniowieckich, jak i ich żon Zamojskiej i Tyszkiewiczówny i innych poza zbutwiałymi kośćmi nic nie znaleziono.

Dr S.

Nauczyciele polscy z Niemiec na Rossie.



Do Wilna przybyła wycieczka nauczycieli polskich z Niemiec, członków Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Rzeszy Niemieckiej. Na zdjęciu powyższym pionierzy kultury polskiej wśród Polonii w Niemczech, wychowawcy młodzieży polskiej w Rzeszy, oddają hołd Sercu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, przy płycie Mauzoleum na cmentarzu Rossa w Wilnie.

TELEKOMUNIKACJA W CENTRALNYM OKRĘGU PRZEMYSŁOWYM.

W związku ze stałym rozrostem Centralnego Okręgu Przemysłowego wyłoniła się konieczność rozbudowy węzła telekomunikacyjnego w Sandomierzu. Obecnie kończy się prace nad budową nowych połączeń Sandomierza ze Stalową Wolą. Przewody nowych linij są już wybudowane, a obecnie nastąpiły próby techniczne.

Również szybko postępuje praca nad budową **podziemnego kabla** dalekosiężnego Warszawa — Sandomierz — Rzeszów — Lwów. Na odcinku Warszawa — Sandomierz prace te będą wykończone na wiosnę 1938 roku. Ukończenie całkowitego kabla przewidziane jest na koniec roku 1940.

W związku z rozbudową sieci telekomunikacyjnych w C. O. P. rozpoczęto w tym roku w Sandomierzu kosztem pół miliona złotych budowę nowoczesnego **gmachu centrali telefonicznej,** który już prawdopodobnie w grudniu br. zostanie oddany do użytku.

Zmiana rozkładu lotów pasażerskich Polskich Linij Lotniczych „Lot".

W ostatnio ogłoszonym rozkładzie lotów Polskich Linij Lotniczych „Lot" zaszły pewne zmiany, po przeprowadzeniu których rozkład lotów na październik 1938 jest następujący:

Odlot samolotów pasażerskich codziennie z wyjątkiem niedziel z Warszawy o godz. 9.20, przylot do Lwowa o godz. 10.50.

Odlot samolotów w poniedziałki, środy i piątki ze Lwowa o godz. 11.15, przylot do Czerniowiec o godz. 13.20, odlot o godz. 13.45, przylot do Bukaresztu o godz. 15.35.

Odlot samolotów we wtorki, czwartki i soboty z Bukaresztu o godz. 7.00, przylot do Sofii godz. 8.20, odlot o godz. 8.40, przylot do Thessalonik o godz. 9.55, odlot o godz. 10.15, przylot do Aten o godz. 11.15, odlot o godz. 11.45, przylot do Lyddy o godz. 16.15.

Odlot samolotów z Lyddy w poniedziałki, środy i piątki o godz. 8.00, przylot do Aten o godz. 12.30, odlot o godz. 12.50, przylot do Thessalonik o godz. 13.50, odlot o godz. 14.05, przylot do Sofii o godz. 15.20, odlot o godz. 15.35, przylot do Bukaresztu o godz. 16.55.

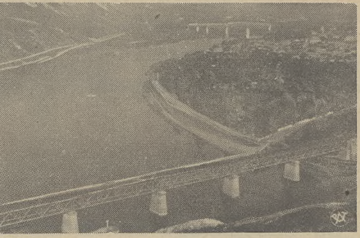
Odlot samolotów we wtorki, czwartki i soboty z Bukaresztu o godz. 9.10, przylot do Czerniowiec o godz. 11.00, odlot o godz. 11.25, przylot do Lwowa o godz. 11.30.

Odlot samolotów codziennie z wyjątkiem niedziel ze Lwowa o godz. 11.50, przylot do Warszawy o godz. 13.20.

prac nad usunięciem zniszczenia wojennego wewnątrz krajów, po obu brzegach Dniestru, a jeśli chodzi o kraj nasz, to najżywotniejsze sprawy komunikacyjne, wypływające z przyspieszonego tempa rozwoju naszego Państwa, z szybko postępującym uprzemysłowieniem i narastającymi potrzebami rozbudowy dróg lądowych i wodnych, odbudowę mostu pomiędzy Zaleszczykami i Zwiniaczem odsunęły na plan dalszy.

Co się tyczy rozbudowy naszych arteryj komunikacyjnych w ubiegłych 20-tu latach, mamy prawo stwierdzić, że na tym odcinku pracy osiągnęliśmy poważne rezultaty. Czyż nie mamy prawa być dumni, że w kraju naszym, w którym po ustaniu działań wojennych drogi były tak wyniszczone, że komunikacja najprymitywniejszymi wozami z trudnością odbywać się mogła, a brak mostów w wielu wypadkach komunikację całkowicie uniemożliwił, dziś po 20-tu latach pracy w najtrudniejszych warunkach, stare drogi doprowadziliśmy do stanu używalności i wybudowaliśmy okrągło 20.000 km. nowych dróg o twardej nawierzchni, około 3.000 km. dróg nowoczesnych i dostosowanych do ruchu samochodowego i około 100.000 mb. mostów.

Z tych kilku przytoczonych liczb możemy zdać sobie sprawę z ogromu pracy dokonanej w dziedzinie usprawnienia środków komunikacji kołowej, a więc tylko w jednej, aczkolwiek bardzo ważnej z dziedzin naszego gospodarstwa narodowego. Są wielkie postępy i w innych dziedzinach. Czy wykonaliśmy już wszystko w dziedzinie komunikacji drogowej? Nie! wykonaliśmy dopiero pierwszy etap rozbudowy naszej sieci komunikacyjnej, wykonaliśmy zaledwie najpilniejsze nasze zadania. Również jest ogrom pracy przed nami i w innych dziedzinach. Zrobiliśmy wiele, lecz wiele jeszcze pozostaje do zrobienia.



Rzut oka na nowootwarty most na Dniestrze wraz z piękną panoramą Zaleszczyk.

Zajęci pracą nad pomnażaniem naszej siły pilnie obserwujemy i analizujemy wielkie przemiany, jakie zachodzą dokoła nas w Europie i zdajemy sobie sprawę, że wysiłki nasze musimy zwiększyć, musimy je zespolić, krok nasz musimy przyśpieszyć. Aby energię, jaka tkwi w narodzie naszym jaknajlepiej do wykonania tych wielkich stojących przed nami zadań zużyć — musimy się skupić, musimy się zjednoczyć, musimy podać sobie ręce, aby świadomi swych zadań i celów — iść w spólnym szeregu naprzód w służbie jednej wielkiej sprawy, której na imię — Polska. Jak w pracy codziennej, jak w chwilach smutnych czy radosnych jesteśmy razem i moc w sobie czujemy, tak samo w nieustannym dążeniu do rozbudowy potęgi Polski musimy być zjednoczeni.

Dzisiaj otwieramy most przez Dniestr.

Dzięki wspólnej inicjatywie obydwóch Rządów polskiego i rumuńskiego w rozumieniu wspólnych korzyści, przystąpiono do prac wstępnych, które przeszły w pełnej harmonii i przyjaznej atmosferze, praca zaś na miejscu prowadzona była w koleżańskiej zgodzie pracowników obu stron. **Ta koleżańskość w pracy techników i robotników polskich i rumuńskich zasługuje na specjalne podkreślenie jako miły i szczery dowód przyjaźni i obustronnego szacunku.**

Polskim inżynierom i robotnikom dziękuję za wykonanie tego ogniwa widomego połączenia dwóch sąsiednich zaprzyjaźnionych krajów i za złożenie swego trudu dla dobra miejscowych obywateli.

Panie Rezydencie Królewski! Na pańskie ręce mam zaszczyt złożyć **podziękowanie Rządu Polskiego dla Rządu Jego Królewskiej Mości za cenną współpracę przy odbudowie nowego łącznika między obu państwami, jakim jest nowy most,** równocześnie na Pańskie ręce składam moje podziękowanie inżynierom i robotnikom rumuńskim za ich trud i wyrażając gorące życzenia, by nowy most służył ku wspólnemu pożytkowi Polski i Rumunii wznoszę okrzyk „Niech żyje nasza sojuszniczka Rumunia", „Niech żyje Polska".

PRZEMÓWIENIE REZYDENTA P. ALEXIANU.

Następnie przemówił rezydent królewski p. **Alexianu,** podnosząc, że poświęcony most będzie symbolem trwałego połączenia pełnego nadziei w przyszłość, która scementuje silnie oba narody.

Rząd Rumuński — mówił p. Alexianu — uważa za swój obowiązek przesłać specjalne podziękowanie i życzenia szczęścia Wysoce Czcigodnemu Państwu Polskiemu za dobrą wolę i pośpiech z jakim zrealizował to połączenie. Podziękowanie i życzenia szczęścia skierowuję równocześnie pod adresem dzielnych i doświadczonych inżynierów polskich, którzy kierowali budową, dziełem sztuki, składam życzenia szczęścia Jego Ekscelencji Panu Wojewodzie tarnopolskiemu, Tomaszowi Malickiemu oraz Panu Józefowi Krzyżanowskiemu, staroście Zaleszczyckiemu za położone starania i wszelkie zmartwienia, jakie poniósł w związku z ukończeniem tego dzieła. Od dziś na przyszłość na tym wspaniałym, romantycznym i wysokim brzegu, który odbija się w głębinach wód Dniestru, gdzie zarysowuje się w świetle słońca sylwetka przepięknego miasta Zaleszczyk, położonego po lewym brzegu, **niech trwa nowe połączenie dwóch sąsiedzkich zaprzyjaźnionych narodów.** Dziś wołamy ze szczerego serca i z głębokiem uczuciem, **kiedy otwiera się droga łączności z Rumunii w kierunku do Polski** — „Niech żyje Polska".

Po poświęceniu mostu udali się goście na czele z wojewodą Malickim i rezydentem Alexianu na obiad do robotników, zatrudnionych przy budowie mostu, gdzie przedstawiciel robotników witał przedstawicieli obu Państw.

TOAST W CZASIE ŚNIADANIA.

Następnie odbyło się dla zaproszonych gości śniadanie w pawilonie na plaży słonecznej w Zaleszczykach, gdzie wojewoda **Malicki** wygłosił następujący toast:

— Ekscelencjo! W imieniu Rządu Polskiego, który mam zaszczyt reprezentować witam wszystkich ze-



Fragment z poświęcenia mostu na Dniestrze w Zaleszczykach po stronie polskiej. Po środku proboszcz zaleszczycki ks. Adamski. Obok wojewoda tarnopolski mgr Tomasz Malicki.

branych przy wspólnym stole. Wzniesione wspólnym wysiłkiem Królewstwo Rumunii i Rzeczypospolitej Polskiej most na Dniestrze w Zaleszczykach jest jednym z wielu dowodów zgodnego i przyjaznego współżycia sprzymierzonych Narodów. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że w współczesnych warunkach układania się sąsiednich stosunków międzypaństwowych mosty i drogi są dziś nierzadko niszczone dla utrudnienia do siebie dostępu, fakt wzniesienia nowego pomostu między Rzeczpospolitą Polską a Królestwem Rumunii urasta do wyrazu symbolu i manifestacji przyjacielskich wzajemnych stosunków. Uczucia te, kute w ogniu wiekowej tradycji przyjaźni polsko-rumuńskiej, **stanowić zawsze będą podstawę i impuls do wzajemnego przenikania korzystnych dla obu narodów dążeń i poczynań.** Stanowić one będą fundament pokojowej pracy, wolnej od atmosfery wrogiej, tak często dziś uzewnętrzniającej się na innych frontach europejskich, a serdeczna gościnność, jaką w dniu dzisiejszym doznajemy, **upewnia mnie tak o trwałości jak i szczerości naszych dobrych sąsiedzkich stosunków.** Wyrażając gorącą z takiego układu stosunków polsko-rumuńskich radość i życząc wiecznego ich w tej formie ugruntowania — wznoszę toast na pomyślność i szczęście Jego Królewskiej Mości Króla Wielkiej Rumunii Karola II, Jego Królewskiej Wysokości Następcy Tronu Wielkiego Wojewody Michała, oraz Wielkiego Szlachetnego Narodu Rumuńskiego.

NA TERENIE RUMUNII.

Po uroczystościach zaleszczyckich na teren Rumunii został zaproszony wojewoda Malicki jako przedstawiciel rządu polskiego wraz z otoczeniem — przez rezydenta królewskiego p. Alexianu. Już od granicy państwa przyjęcie i powitanie było wspaniałe. Gości oczekiwała orkiestra wojskowa, która powitała ich hymnem narodowym, a kompania wojskowa sprezentowała broń.

Na całej trasie od granicy do Czerniowiec rozmieszczeni byli żandarmi rumuńscy, którzy prezentowali broń przed przejeżdżającymi. W poszczególnych osiedlach zebrane tłumy ludności, delegacje Polonii bukowińskiej oraz dzieci szkolne zaopatrzone w chorągiewki manifestowały na cześć Polski i wręczały p. Wojewodzie kwiaty, a burmistrzowie i wójtowie witali go chlebem i solą. Cała trasa udekorowana była flagami o barwach narodowych rumuńskich i polskich, a Czerniowce wprost tonęły we flagach.

Gości podejmował w salach recepcyjnych „Cinutu Sicava" rezydent królewski Alexianu, po czym goście polscy udali się na zwiedzenie miasta. Wieczorem na cześć gości wydano bankiet w pięknej sali kasyna oficerskiego, przy licznym udziale wybitnych przedstawicieli rumuńskich władz wojskowych, kościelnych i cywilnych. Nastrój na bankiecie był szczególnie serdeczny i miły. Po bankiecie część gości polskich odjechała do Warszawy pociągiem, inni samochodami do Zaleszczyk. Wojewodę Malickiego żegnał dowódca 8 pułku strzelców górskich, zarazem prefekt Czerniowiec płk. **Teodorescu.**

† Kazimierz Tomasz Bator — Strzemię z Lencz Górnych LENCZEWSKI



zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 54. Ś. p. Lenczewski ostatnio przed przejściem na emeryturę piastował stanowisko naczelnika Wydziału Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku. Był to posterunek, który ś. p. Lenczewski objął na krótko po opuszczeniu niedawno terenu Małopolski. W służbie administracji państwowej pracował szereg lat i poświęcił krajowi wszystkie swe siły.

Przez szereg lat ś. p. Lenczewski był starostą powiatu samborskiego i na tym stanowisku położył wielkie zasługi, jako administrator i samorządowiec. Powiat samborski pod wytrawną ręką starosty Lenczewskiego został uporządkowany. Ś. p. Lenczewski wiele spraw i zagadnień przeprowadził na poszczególnych odcinkach. Ś. p. starosta Lenczewski poświęcał dużo pracy sprawom gospodarczym powiatu i miasta. Również na poprzednim posterunku jako starosta powiatu rudeckiego ś. p. Lenczewski dał się poznać jako wybitny administrator. Odszedł w pełni sił.

Eksportacja zwłok odbyła się ze Lwowa do majątku Radłowice w powiecie samborskim, gdzie dnia 6 bm. odbył się pogrzeb. W eksportacji zwłok we Lwowie wzięli udział członkowie rodziny, liczni przedstawiciele administracji państwowej, żegnając znakomitego urzędnika, kolegę i przyjaciela.

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE REZERWISTÓW W CZORTKOWIE.

W Czortkowie odbyło się zebranie organizacyjne Koła „Rodziny Rezerwistów" z udziałem władz Federacji P. Z. O. O. z prezesem W. **Błażyńskim** na czele. Na zebraniu tym dokonano wyboru Rady Koła. Przewodniczącą została wybrana p. Z. **Wiśniewska.**

Baczność wyborcy.

Do 13 bm. trzeba sprawdzić spisy.

Na to, ażeby spełnić obowiązek obywatelski głosowania do Izb Ustawodawczych należy swoich praw przypilnować. Głosować bowiem będą mogli **tylko ci obywatele, których nazwiska będą umieszczone w sporządzonych przez władze administracyjne spisach.**

Listy wyborców do Sejmu i Senatu będą wyłożone od dnia 6 października **do 13. października 1938 r.**

Podczas wyłożenia spisów każdy obywatel, mający prawo wybierania, może te spisy przeglądać, robić z nich wyciągi oraz **wnosić reklamacje.**

Każdy wyborca powinien sprawdzić, czy jego nazwisko oraz nazwiska jego bliskich, uprawnionych do głosowania, nie zostały pominięte.

Prócz tego należy również wnosić reklamacje w wypadku, jeżeli w spisie wyborców znajdzie się nazwisko osoby, nie uprawnionej do głosowania. Dlatego też uświadomiony wyborca winien zdawać sobie dokładnie sprawę, kto ma prawo wybierania do Izb Ustawodawczych.

Podstawowymi warunkami, uprawniającymi do umieszczenia w spisie wyborców do Sejmu i czynnego prawa wyborczego są:

obywatelstwo polskie,

prawo wybierania do Sejmu,

zamieszkanie w obwodzie w przede dniu zarządzenia wyborów do Sejmu.

Pierwszym warunkiem umieszczenia wspisie wyborców jest posiadanie obywatelstwa polskiego. Cudzoziemiec nie może figurować w spisie wyborców. Nie powinni być również zamieszczeni w spisie ci, których obywatelstwo jest wątpliwe. Gdyby cudzoziemiec lub osoba o niepewnej przynależności państwowej polskiej znalazł się w spisie, należy skorzystać z prawa reklamacji.

Prawo wybierania do Sejmu ma każdy obywatel bez różnicy płci, który przed dniem zarządzenia wyborów, t. j. najpóźniej w dniu 12 września 1938 r. ukończył lat 24.

Wykluczeni od prawa wybierania są: obywatele pozbawieni praw, wykluczeni od władzy rodzicielskiej lub opiekuńczej, wydaleni dyscyplinarnie ze służby państwowej lub samorządowej, albo pozbawieni wyrokiem sądu dyscyplinarnego prawa wykonywania zawodu, wykluczeni wyrokiem sądu od pełnienia służby wojskowej, pozbawieni przez trybunał stanu mandatu poselskiego, senatorskiego albo urzędu ministra, skazani wyrokiem sądowym na utratę praw publicznych bądź na karę wydalenia z wojska lub marynarki wojennej albo z korpusu oficerskiego, skazani na więzienie za przestępstwo popełnione z niskich pobudek — w ciągu 5 lat od uprawomocnienia się wyroku; umieszczeni w zamkniętych zakładach dla psychicznie chorych, w domach pracy przymusowej i w zakładach dla niepoprawnych oraz osoby utrzymujące się z nierządu.

Dalszym warunkiem umieszczenia w spisie wyborców danego obwodu jest posiadanie w odnośnym obwodzie miejsca zamieszkania w przede dniu zarządzenia wyborów, a więc w dniu 12 września 1938 r. Przez miejsce zamieszkania rozumie się fakt zajmowania w obrębie gminy mieszkania wśród okoliczności, wskazujących na ześrodkowanie tam stosunków osobistych i gospodarczych (dla wojskowych miejsce przydziału). Od zamieszkania odróżnia się czasowy pobyt, jak pobyt w celach kuracyjnych, wycieczkowych, dla odwiedzenia znajomych, dla załatwienia interesów itp.

W razie pominięcia w spisie uprawnionego do głosowania, jak również z powodów wciągnięcia do spisu osoby nieuprawnionej do głosowania — **należy wnieść reklamację do obwodowej komisji wyborczej.** Od uchwały obwodowej komisji wyborczej w razie nieuwzględnienia reklamacji służy odwołanie do przewodniczącego komisji wyborczej, który rozstrzyga ostatecznie.

Odwrotna fala w Kasach Oszczędności.

Wkładkowicze znów przy okienkach.

Dyrektor Departamentu obrotu pieniężnego w Ministerstwie Skarbu stwierdził autorytatywnie, że w czasie niepewnej sytuacji międzynarodowej w ubiegłym tygodniu **podjęto z banków i kas oszczędności ponad 300 milionów złotych — na terenie całego Państwa.**

Otrzymujemy z kół finansowych we Lwowie informacje, że w powyższej sumie teren **trzech województw południowo wschodnich partycypuje na sumę około 20 milionów złotych.**

Teren lwowski przez przeszło tydzień uległ ogólnej psychozie, banki i kasy oszczędności we Lwowie wypłaciły t. zw. wkładkowiczom **około 15 milionów złotych.** Część tych pieniędzy została podjęta z książeczek oszczędnościowych przez sfery gospodarcze, głównie przez małe warsztaty pracy, które w dniach zaniepokojenia i zmniejszonych obrotów, zmuszone były podjąć dość poważne kwoty na cele obrotowe swych przedsiębiorstw.

Pewna ilość pieniędzy, również dość znaczna, automatycznie z kas oszczędności podjęta przez „wkładkowiczów" przeszła do obrotu gospodarczego, w ten sposób, że **ludzie zakupywali w dużej ilości artykuły spożywcze i materiały ubraniowe. Ruch ten wywołał w świecie kupieckim gospodarczo dodatnie zjawisko.**

Najmniej stosunkowo podjęto pieniędzy w mniejszych kasach oszczędności w miastach powiatowych i miasteczkach.

Miasto **Tarnopol** zachowało się wybitnie spokojnie, z kasy oszczędności podjęto minimalne kwoty.

W **Stanisławowie** ogółem podjęto około pół miliona złotych.

Rozpoczęła się już odwotna fala. Ludzie, którzy podjęli pieniądze, doszli szybko do przekonania, że trzymanie gotówki w domu, choćby w dobrym schowku — **jest niebezpieczne.** To też panuje znów duży ruch w dziale wkładek. Kasy oszczędności we Lwowie i banki musiały poważnie wzmocnić personel, który wykonuje odbiór wkładek.

Odprawa O. Z. N. w Tarnopolu.

Pod przewodnictwem p. Witolda **Żyborskiego** odbyła się w Tarnopolu odprawa wszystkich przewodniczących i sekretarzy Obwodów oraz kierowników obwodowych akcji wyborczej OZN. Okręgu tarnopolskiego. Na zebraniu tym podano cały szereg praktycznych wskazówek organizacyjnych, między innymi dobitnie podkreślono, że obecna akcja OZN. nie jest tylko akcją wyborczą, lecz ma silnie związać całe polskie społeczeństwo w jedną organizację. Wszyscy przewodniczący złożyli następnie sprawozdania szczegółowe z pracy w swych Obwodach za ostatni okres.

Na stanowisko przewodniczącego Obwodu OZN. w Buczaczu został powołany p. Jan **Szawłowski** z Przewłoki.

Na przewodniczącego Oddziału OZN. w Żelechowie Wielkim w miejsce ks. **Czechowicza,** który z powodu wyjazdu zrezygnował z zajmowanego stanowiska, został powołany p. Marcin **Sosiewicz.**

Na przewodniczących Oddziałów OZN. zostali powołani: p. Antoni **Palamarczuk** w Lesznowie i p. Józef **Szewczuk** w Suchodołach.

Polskie spółdzielnie w Małopolsce wschodniej

stają do pracy gospodarczej na różnych odcinkach.

W związku ze stałym narastaniem nowych placówek spółdzielczych rolniczo - handlowych, jak też rozszerzeniem swej działalności przez dotychczasowe **aby przyjść z pomocą spółdzielniom niedostatecznie wyrobionym w organizowaniu handlu ziemiopłodami, odbył się we Lwowie kurs zbożowy, w którym wzięło udział 19 pracowników spółdzielczych.**

Kurs obejmował wykłady teoretyczne i przeszkolenie praktyczne w spółdzielnach, gdzie kursiści zapoznali się z techniką skupu, ocenianiem, magazynowaniem i czyszczeniem zboża. Na kursie wykładali: mjr **Roland** z Intendentury, Andrzej **Sarna** z P. B. R., dyr. R. **Pawlowski,** dyr. **Gluziński,** insp. **Drzewicki,** kier. **Iskra** i **Zabrzeski.** Poza tym dyr. **Wilk** ze Związku Handlowego zapoznał słuchaczy z działalnością tego Związku, a dyr. **Kaczmarczyk** omówił handel zniemniakami. Z ramienia Okręgowego Związku Spółdzielni Rolniczych referowali pp. inż. **Wofk,** kier. **Sierpowski,** i rew. **Inglot,** zapoznając uczestników z księgowością rolniczą, sprawami podatkowymi, ubezpieczeniowymi, a także z korzyściami, płynącymi ze współpracy z własnymi Centralami handlowymi.

*

W pierwszych 8 miesiącach br. powstało na terenie województw południowo wschodnich 35 nowych placówek, w czym 8 typu kredytowego, 12 rolniczo-handl., 11 mleczarskich i 4 różne.

Najwięcej przybyło **spółdzielni rolniczo-handlowych,** przed którymi stoi zadanie należytego zorganizowania handlu produktami rolniczymi, w szczególności zbożem i handlu hurtownego artykułami gospodarstwa domowego **celem podniesienia dochodowości gospodarstw rolnych.** Poza tym wiele spółdzielni tego typu jest w stadium organizowania.

W dziale mleczarskim gdzie przybyło **11 nowych spółdzielni,** pracuje się w kierunku ugruntowania działalności dotychczas istniejących jednostek, powiększenia ich przede wszystkim zmechanizowania.

Cztery spółdzielni kategorii „różne" obejmują ważne dziedziny gospodarcze, którymi polska spółdzielczość zaczyna się żywo interesować, jak **przemysł domowy, koszykarstwo, ceglarstwo, wreszcie handel trzody chlewnej i bydłem.**

1.700.000 ZŁ. NA 1.500 IZB SZKOLNYCH W OKRĘGU LWOWSKIM.

Na terytorium Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego, obejmującego trzy województwa wschodnio-małopolskie, Towarzystwo popierania budowy szkół powszechnych w ciągu 5-ciu lat swego istnienia udzieliło 1.701.400 zł. bezprocentowych pożyczek na budowę sal szkolnych. Za te pieniądze wybudowano 1.200 izb lekcyjnych dla przeszło 75.000 dzieci i prawie 300 izb mieszkalnych dla nauczycieli. Ponadto, Komitet zakupił dla szkół pomoce naukowe za 175.000 zł. Kuratorium lwowskie potrzebuje jeszcze około 2.000 izb szkolnych. W obwodzie szkolnym tarnopolskim dzięki pomocy finansowej Towarzystwa buduje się obecnie 20 szkół o 60 salach.

UDZIAŁ POLSKIEJ SPÓŁDZIELCZOŚCI W TARGACH WSCHODNICH.

W pokazie gospodarczym, jaki miał miejsce w tym roku w ramach Targów Wschodnich nie zabrakło polskiej spółdzielczości i to ilościowo i jakościowo dobrze reprezentowanej. Zwiedzająca publiczność miała możność naocznego przekonania się, że w twórczym wyścigu pracy, spółdzielczość staje się partnerem coraz poważniejszym, powolnie ale systematycznie posuwającym się naprzód, także na terenie Małopolski wschodniej, gdzie konkurencja w owym wyścigu jest b. różnolita, a tempo coraz szybsze.

DZIENNIKARZE LWOWSCY NA ZIEMI ZAOLZAŃSKIEJ.



Ze Lwowa wyjechała do Cieszyna delegacja dziennikarzy lwowskich, członkowie Zrzeszenia Dziennikarzy Polskich Ziem Południowo Wschodnich, aby wziąć udział w uroczystym powitaniu armii, wkraczającej na Śląsk Zaolzański. Dziennikarze lwowscy przybyli do Cieszyna w niedzielę dnia 2 października i otrzymali zezwolenie na przekroczenie byłej granicy na kilka godzin naprzód przed wkroczeniem naszych wojsk. Dziennikarze lwowscy mogli więc swobodnie zapoznać się ze stosunkami, panującymi na Śląsku zaolzańskim w chwilach przełomowych, gdy wojska czeskie opuszczały tę ziemię. Dziennikarze lwowscy spotkali się wszędzie z ułatwieniami ze strony władz administracyjnych i wojskowych, oraz dokonali szeregu ciekawych zdjęć fotograficznych.

Zdjęcie powyższe przedstawia redaktorów: **Zachariasiewicza** (Wschód), **Medyńskiego** i **Starzewskiego** (Dziennik Polski) na tle kościoła w Cieszynie. Redaktor Medyński pozostaje jakiś czas na odzyskanej Ziemi Zaolzańskiej, jako korespondent kilku pism.

POCIĄGI POPULARNE NA ŚLĄSK ZAOLZAŃSKI.

Licząc się ze wzmożonym ruchem turystycznym na odzyskane ziemie Śląska Zaolzańskiego, władze kolejowe przygotowują obecnie plan wycieczek pociągami popularnymi na Zaolzie. Pierwsze pociągi wyruszą prawdopodobnie w połowie października br. Z góry można przewidzieć, że pociągi te będą cieszyły się wyjątkowo liczną frekwencją. W Ministerstwie komunikacji i w Ministerstwie poczt układane są już taryfy kolejowe i telefoniczne dla dwu nowo przyłączonych powiatów.

Śląsk Zaolzański powrócił do Polski.

Słupy graniczne oddzielające przez 20 lat naszych braci od wolnej, wykuwającej mocarstwową przyszłość Ojczyzny — przy dźwiękach hymnu narodowego zostały obalone, spoczęły w muzeum cieszyńskim.

Polska nie uciekając się do pomocy żadnych konferencyj, nie licząc na niczyje pośrednictwo — zadecydowała sama o przyłączeniu Śląska, wyrównując krzywdę dziejową — budząc podziw całego świata swoją stanowczością.

Dziś, kiedy w powodzi kwiatów, w szalonym entuzjazmie tłumów — żołnierz polski triumfalnie wkracza do zaolzańskich wsi i miasteczek, kiedy cały naród składa hołd P. Prezydentowi Rzplitej, Naczelnemu Wodzowi i ministrowi Józefowi Beckowi — trzeba zastanowić się spokojnie i poważnie nad doniosłością faktu, wyciągnąć **wnioski.**

W chwilach napięcia, gdy z dnia na dzień mnożyły się szeregi Korpusu Zaolzańskiego, gdy na ulicach miast i drogach dudniły głucho koła armat — jedno było pewne dla wszystkich, jedno było jasne:

Za Wodzem Naczelnym, za Armią — stał cały Naród. Zapomniano o wszystkich różnicach politycznych, o nieistotnych sporach, przekreślono wszelkie linie demarkacyjne. Cała Polska, jak jeden mąż, czekała na rozkaz Wodza, gotowa była na wszystko.

Odżyła tradycja rycerska Narodu Polskiego. Zgoda zabłysła jasnym, od dawna niewidzianym światłem.

Czyż naprawdę aż takich momentów potrzeba, by zjednoczyć Naród? Czy tylko w obliczu wielkich wydarzeń, w przede dniu wojny, która mogła ogarnąć całą Europę — może się zjednoczyć społeczeństwo polskie?

Wszakże nikt inny, ale ten sam Wódz Naczelny, który miał prowadzić Naród do zwycięstw wojennych, wezwał wszystkich Polaków do zgody i jedności, do konsolidacji, rzucając hasło „podciągnięcia Polski wzwyż", hasło obronności.

Dziś możemy wszyscy jasno sobie uświadomić, że chęć zgody i jedności, wiara w jej potęgę — żyje w całym Narodzie. Były wymownym tego dowodem ostatnie dni.

Wyciągnijmy więc do siebie braterskie dłonie, zjednoczmy się w harmonijnym olbrzymim wysiłku budowania potęgi Państwa Polskiego, jest to bowiem nasz obywatelski obowiązek.



Z Cieszyna. Wśród entuzjazmu ludności posuwały się czołgi armii polskiej w kierunku odzyskanego Zaolzia.

Ziemia Zaolzańska.



Manifestacje i radość Kresów wschodnich

z powodu przyłączenia Śląska zaolzańskiego do Polski.

WSCHÓD otrzymuje w drodze telefonicznej i pisemnej z terenu trzech województw południowo wschodnich wiadomości o **szeregu manifestacyj z powodu przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do Polski.** Manifestacje te odbyły się w trzech miastach wojewódzkich, w licznych miastach powiatowych, miasteczkach i gminach wiejskich.

Obóz Zjenoczenia Narodowego zorganizował wszędzie liczne wiece. W Lubaczowie, Cieszanowie, Narolu, Lipsku, Dzikowie i Horyńcu, wiece zgromadziły około 8.000 ludności, która przybyła, aby manifestować radosne uczucia bez względu na zapatrywania polityczne. Na wiecach tych uchwalono aktualne rezolucje i wyrażono uznanie dla kierujących państwem czynników **za ich stanowczą postawę w historycznych dniach wrześniowych.**

Rezolucje specjalnie podkreślają hołd dla armii i Naczelnego Wodza. Społeczeństwo ziemi lubaczowskiej wyraziło gotowość stawienia się do dyspozycji Naczelnego Wodza, gdy tego zażąda.

Na terenie **powiatu jaworowskiego:** w **Jaworowie, Krakowcu, Szutowej** i **Szkle** odbyły się żywiołowe manifestacje. W Jaworowie po nabożeństwie w Rynku zebrały się oddziały wojska, harcerze, młodzież szkolna, organizacje, reprezentanci władz i tłumy ludności. Orkiestra odegrała hymn państwowy, przemówienie wygłosił inż. Adam **Welichowski.** Uchwalono hołdownicze dla rządu i armii rezolucje. Następnie uformował się duży, pochód, który przybył przed budynek starostwa. Starosta **Gawenda** przemówił do zebranych i przyjął rezolucję. Ludność wznosiła okrzyki na cześć najwyższych czynników rządzących.

W Złoczowie Komitet Porozumiewawczy P. O. S. zorganizował manifestacyjne zebranie z udziałem społeczeństwa i garnizonu. Do kilku tysięcznej rzeszy przemówił w imieniu Komitetu Porozumiewawczego p. Jerzy **Wikarski,** który przedstawił przebieg ostatnich dni historycznych i wskazał na znakomitą postawę armii. Zebrani wznosili okrzyki:

— Niech żyje zjednoczona Polska — manifestując na cześć Pana Prezydenta, Naczelnego Wodza, Armii i braci zaolzańskich. Uroczystość zakończyła się **świetną defiladą garnizonu złoczowskiego.**

Równocześnie odbyły się uroczystości: w **Krasnem, Olesku, Sasowie, Podhorcach, Białym Kamieniu, Ożydowie, Rykowie, Remizowcach, Skwarzawie,** i **Sokołówce.**

W **Kołomyi** manifestowała ludność na Rynku z udziałem kilku tysięcy ludzi. Do zebranych przemówił przewodniczący OZN dr **Pollo,** po czym wysłano kilka hołdowniczych depesz. W dniu manifestacji miasto przybrało odświętny wygląd. Obwód OZN wydał specjalną odezwę do społeczeństwa.

Cały szereg zebrań odbyło się na przełomie rozstrzygnięcia sprawy Śląska Zaolzańskiego. W **Tarnopolu** na zebraniu przemawiał prof. Wł. **Opala.** W **Zaleszczykach** odbył się wiec manifestacyjny z przemówieniem rejenta p. **Pniewskiego.** Na terenie powiatu radziechowskiego odbyło się kilkanaście zebrań. W **Peczyniżynie** na wiecu w „Sokole" przemawiał p. **Dobrowolski** z OZN, następnie p. St. **Lipski** i p. Kazimierz **Vincenz.** W **Skałacie** i w innych miejscowościach powiatu odbyły się wiece z inicjatywy Komitetu Porozumiewawczego i OZN. W szeregu miejscowości powiatu brodzkiego odbyły się licznie obesłane wiece. W **Podkamieniu** zebranie zgromadziło trzy tysięce osób, w **Brodach** 10 tysięcy osób.

W **Dolinie, Bolechowie** i **Wygodzie** odbyły się wielkie zebrania zaolzańskie. Prezes Z. S. insp. **Szewczyk** w przemówieniach podkreślił niezłomną wolę narodu i postawę armii. W **manifestacjach wzięli udział Oddziały Związku Strzeleckiego w pełnym składzie.**

Ludność **Krzywcza Górnego** powiatu borszczowskiego manifestowała na zebraniu w Domu Ludowym TSL. Przemawiał wójt p. **Tymkiewicz.**

W Mielnicy Podolskiej ludność zebrała się na wiecu w sali T. S. L., którą wypełniły po brzegi organizacje społeczne, oddziały strzeleckie, mieszkańcy Mielnicy i okolicy. Przemówienie na temat Ziemi Zaolzańskiej wygłosił p. **Filipecki.** Uchwalono szereg rezolucyj. Zarząd miejski zainstalował na placu gminnym głośniki radiowe, aby umożliwić całej ludności wysłuchanie przemówienia Marszałka Śmigłego Rydza i reportaży, nadawanych o wkroczeniu wojsk na Śląsk Zaolzański.



W dawnym czeskim Cieszynie przedstawiciele armii polskiej żegnają się wśród tłumów wiwatującej publiczności — z oficerami czeskimi (w białych opaskach).

W Złoczowie uruchomiono auto propagandowe L. O. P. P., które wyruszyło na trasę **Złoczów-Krasne.** Auto udekorowane było tablicą z napisem: „Ziemia Zaolzańska nasza" i wiozło orkiestrę Krakusów z Bursy T S. L. Na całej drodze ludność manifestowała na cześć Zaolzia. W **Gołogórach** auto propagandowe zostało powitane przez burmistrza **Sobczyńskiego** i członków Rady gminnej oraz przez ks. prof. **Żebrowskiego.** W **Krasnym** w sali Domu Ludowego odbyło się manifestacyjne zebranie, jak również w **Bortkowie** przed Kółkiem Rolniczym, w **Pietryczach** przed szkołą, w **Lackiem** przed Domem Ludowym i t. d. Przemówienie wygłosił kpt. **Pulnarowicz** i kier. **Kruh.** Drugie auto propagandowe objechało miejscowości na trasie: **Złoczów - Olesko.**

Ossolineum dla młodzieży szkolnej Ziemi Zaolzańskiej.

W związku z przyłączeniem Ziemi Zaolzańskiej do Polski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie ofiarował na ręce Kuratora Śląskiego Okręgu Szkolnego 1.640 egz. podręczników dla uczniów szkół gimnazjalnych, 2.880 egz. podręczników dla uczniów szkół powszechnych i 240 egz. lektur uzupełniających, w łącznej wartości zł 7.178.

Plan przejmowania ziem Zaolzia przez wojsko polskie.

Dalsze przejmowanie powiatów cieszyńskiego i frysztackiego według ustalonego z władzami czeskimi planu, odbędzie się jak następuje:

Dnia 7. bm. zajęty zostanie rejon Domasławice.

Dnia 8. bm. zajęte będzie miasto Frysztat wraz z rejonem, leżącym na wschód od rzeki Olzy.

Dnia 9. bm. nastąpi przerwa w zajmowaniu dalszych terenów.

Dnia 10. bm. przejmiemy tereny, objęte miejscowościami, Błędowice, Karwina, Orłowa, Dziecmorowice.

Dnia 11. października przed południem zajęta zostanie reszta obszaru, tzn. rejony Bogumin, Rychwałd, Pietwałd.

Dożynki w powiecie Kamionka Strumiłowa.



Fragment z dożynek w Jabłonówce Polskiej, powiat Kamionka Strumiłowa.

Dożynki tegoroczne w mieście Kamionka Strumiłowa, organizowane przez KSM. i Koła Gospodyń Wiejskich, uzewnętrzniły ich pracę wśród ludu wiejskiego. Po nabożeństwie i święceniu wieńców, kazaniu ks. prałata Jana **Czyrka** — przesunął się korowód składających wieńców. Wieńce składano w ręce przedstawicieli władzy administracyjnej i wojskowej, a poszczególne gromady i dla swych sołtysów. Pieśni polskie ludu wiejskiego, które stworzyła Miłość Ojczyzny, rozbrzmiewały dalekim echem, a może najsilniej przemówił w inscenizacji na tle płyty Nieznanego Żołnierza — duch, żołnierz nieznany, zwracający się do żywych o wzmocnienie obronności granic Rzeczypospolitej, za którą oddał swe życie na jej rubieżach. Przemówienia mgr radcy **Gargasza** w imieniu będącego na urlopie starosty Frączkowskiego, przedstawiciela Armii, ks. prałata Czyrka — były jedną wielką manifestacją naszej siły kulturalnej na kresach, ofiarności i stawienia się na apel Wodza w potrzebie Ojczyzny.

Następnie dzień słoneczny rozbrzmiewał pieśnią polską od pól i łanów, pieśnią tak dawno nie słyszaną w miasteczku Busku, powiat Kamionka. Tętent koni banderii z **Jabłonówki Polskiej** — tętent i turkot czwórek z przodownicami, wiozącymi wieńce do stóp Niepokalanej — Królowej Korony Polskiej, odbił się echem w sercach polskich.

Dożynki polskie, krakowskie stroje. Urocze druchny z Jabłonówki Polskiej, Wierzblan, Poburzan, Warchoł, Kozłowa i Adam. Krakowiacy w konnej banderii z poszumem wstążek i piór pawich, jak poczet husarii.

Dożynki te zorganizowane staraniem Okręgowego Towarzystwa Rolniczego, Pow. Zw. Osadników i Koła Gospodyń Wiejskich rejonu buzeckiego pokazały siłę organizacyjną. Po poświęceniu wieńców i wysłuchaniu nabożeństwa i podniosłego kazania, wygłoszonego przez ks. prałata **Bolesławskiego** przedefilował korowód dożynkowy przez czworobok rynku na uroczystość do Jabłonówki Polskiej.

Jabłonówka gromada czysto polska o wysokim poziomie kulturalnym i organizacyjnym, skupia życie osadników i miejscowych Polaków z rozległego rejonu trzech gmin.

W bramie powitalnej radca mgr Gargasz przyjął defiladę w imieniu starosty Frączkowskiego. Na specjalnym wzniesieniu wśród zieleni przesunął się korowód z wieńcami, składając je w ręce przedstawicieli władz. Składał je chłop polski, dokumentujący na każdym niemal kroku swą miłość ku polskiej ziemicy i gotowość jej bronienia.

Przemówienie członka Kółka Rolniczego Konstantego **Jakusa** imieniem osadników, utwierdziło słuchających o sile moralnej, o sile bijącego serca pod chłopską siermięgą dla Polski. Po pięknie wykonanych tańcach ludowych w inscenizacji, kujawiaków, przez dzieci i starsze zespoły młodzieży — radca Gargasz w przemówieniu podkreślił doniosłość harmonijnej współpracy. Imieniem Woj. Oddziału LTR. przemawiał insp. **Otfinowski.** Przemówienie prezesa Pow. Zw. Osad. p. Piotra **Habla** pozostanie na długo w pamięci zebranej miejscowej ludności i licznie przybyłych gości z Kamionki Str. i Buska. Odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę“ i Rotą zakończono oficjalną część dożynek, po czym nastąpiła zabawa ludowa, z której dochód przeznaczono na ufundowanie figury Matki Boskiej Zwycięskiej z wmurowaną w cokół płytą Nieznanego Żołnierza.

Nowi milionerzy.

Jak wiadomo, główna wygrana czwartej klasy 42-ej loterii klasowej — milion złotych, padła na numer 92055. Właścicielami poszczególnych piątek tego numeru są mieszkańcy Lwowa, niezamożni, utrzymujący się z pracy, bądź to umysłowej, bądź fizycznej.

Z pośród szczęśliwego grona nowych milionerów wymienimy przede wszystkim **p. Annę Szado.** Pani Sz. jest od dwunastu lat gospodynią u pewnego emeryta wojskowego i cieszy się opinią doskonałej pracownicy. Na loterii klasowej gra od lat czterech, ale dotychczas trafiały się jej tylko najmniejsze wygrane. Gdy otrzymała wiadomość o fortunie, jaka na nią spadła, wpadła w stan oszołomienia, które jej dotychczas nie opuszcza. Na pytanie, jak zamierza rozporządzić pieniędzmi, p. Sz. opowiedziała, że ofiaruje pewną sumę na dokończenie budowy kościoła w swej rodzinnej parafii, wspomoże swą rodzinę, pozostającą w ciężkich warunkach, poprze pewne cele społeczne i narodowe, zwłaszcza F. O. N., a za resztę kupi domek, by zapewnić sobie spokojną starość.

Pan **Aleksander Wojciechowski** jest pracownikiem umysłowym. Wygrane sto sześćdziesiąt tysięcy złotych, po spełnieniu obowiązków obywatelskich, przeznacza oczywiście na stworzenie własnego warsztatu pracy. Jest przekonany, że „siedemnasty milion“ przyniesie mu trwałe szczęście w jego dalszym życiu.

Pan **Władysław Berasz** myśli także o założeniu własnego przedsiębiorstwa handlowego i zakreśla sobie bardzo szerokie plany.

Pan **Zdzisław Pręgowski,** student architektury, a zarazem śpiewak, znany słuchaczom radia pod pseudonimem Zdzisława Alby.

O popularności „siedemnastego miliona“ świadczy następujący epizod, opowiadany przez panią Szado:

Po wyjściu z Dworca Głównego w Warszawie, pani Sz. wsiadła w siedemnastkę i zwróciła się do konduktora o wskazanie jej przystanku, na którym powinna wysiąść, by trafić na ulicę Długą do Loterii. Wówczas konduktor zapytał p. Sz. czy przyjechała ze Lwowa. Usłyszawszy odpowiedź twierdzącą, konduktor i pasażerowie zaczęli składać pani Szado gratulacje i wznosić okrzyki na jej cześć. Owacje trwały aż do opuszczenia przez nią tramwaju.

Wszyscy milionerzy zaopatrzyli się niezwłocznie w losy do pierwszej klasy czterdziestej trzeciej loterii, by wziąć udział w ciągnieniu, które rozpocznie się 19 października.

Z niedoli dzieci w Sowietach.

Wśród niesamowitych warunków żyją dzieci w sowietach: ojciec, wyczerpany fizycznie i ogłupiany przez system stachanowski, żyjący pod grozą oskarżenia o sabotaż, matka, zgnębiona nieustannym poszukiwaniem kawałka chleba, — tworzą rodzinę, w której dziecko nie posiada najmniejszej możności fizycznego i duchowego rozwoju. Rodzina sowiecka pozbawiona jest warunków, któreby pozwoliły na należyte wychowanie dzieci.

Częste w sowietach rozwody, liczne aresztowania i zsyłki ojca czy matki na krańce olbrzymiego imperium, od razu wyrzucają dziecko poza nawias swej opieki: na ulicę, która z pełnym swym demoralizacyjnym wpływem zajmuje się od tej chwili jego wychowaniem. Tak tedy ustawicznie rośnie w sowietach liczba owych „bezprizornych“ — dzieci ulicy, dzieci bezdomnych.

Wysoką cyfrę tych „bezprizornych“ dzieci sowieckich powiększyły dzieci chłopów pomordowanych **na tle niezadowolenia i oporu wobec kolektywizacji.** Obecnie oceniają tych dzieci na trzy miliony.

Nieszczęsna jest ich dola. Żyją z żebraniny ulicznej, z kradzieży, przebiegają tysiące kilometrów pieszo, przyczepiają się do pociągów, gnieżdżą się w kanałach, blisko kotłów we fabrykach, po kątach gmachów publicznych, w domach opuszczonych. **Pozostawione same sobie dzieci te rychło wchodzą na bezdroża i staczają się na moralne dno.**

Władze sowieckie w rozmaity sposób walczą z tą plagą. Przede wszystkim zorganizowały kilka kolonij dla małoletnich przestępców, na pokaz dla cudzoziemców, a poza tym likwidują plagę „bezprizornych“ wszelkimi sposobami: pomieszczanien ich w więzieniach, w obozach koncentracyjnych, w specjalnych koloniach, organizowanych na północnych krainach zimnego, mroźnego pobrzeża europejsko-azjatyckiego.

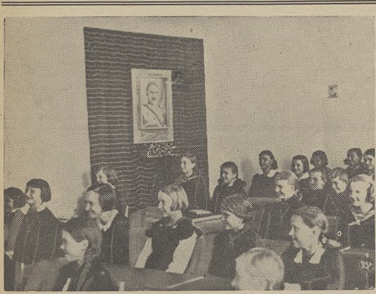
Aby pozbyć się tego ciężaru „bezprizornych“ dzieci **wprowadziły sowiety w r. 1936 karę śmierci dla dzieci od lat 12,** jeżeli stają one oskarżone o kradzież, gwałt, poważne zranienie, zabójstwo, także usiłowane.

Z drugiej strony władze sowieckie używają dzieci do rozmaitych prac, szczególnie w okresie kampanii wyborczej: do rozdawania ulotek, rozlepiania plakatów, zachęcających do głosowania na Stalina i jego satelitów. Zdarza się często, że dzieci, rozlepiające te propagandowe odezwy w dzień, niszczyły je nocą, przedzierając i plamiąc błotem.

Pożałowania godną jest nieszczęsna dola dzieci sowieckich. Jeden z publicystów, który tej sprawie poświęcił swe szersze uwagi, zakończył swe wywody tym apelem:

„Matki! Jeśli nie chcecie widzieć waszych dzieci, wyrywanych z waszych ramion i mordowanych bez sądu, głoście walkę z komunizmem!“

Tak! głoście jak najenergiczniejszą walkę z komunizmem!... **a.**



Młodzież szkolna podczas lekcji w szkole powszechnej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, zbudowanej przy pomocy Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

ZEBRANIE W ŚWIETLICY ROBOTNICZEJ W TARNOPLU.

W Tarnopolu w Świetlicy robotniczej odbyło się z inicjatywy przewodniczącego Obwodu O. Z. N. wiceprezydenta miasta p. **Pawłowskiego** zebranie przewodniczących Polskich Związków Zawodowych, działających na terenie miasta Tarnopola, a mianowicie: P. Z. Z. służby domowej i dozorców — prezes **Czarnecki;** P. Z. Z. robotników budowlanych i pokrewnych — prezes **Semaniuk;** P. Z. Z. pracowników samorządowych i pracowników użyteczności publicznej — prezes **Jan Maziej** i P. Z. Z. Monopolu Tytoniowego i Salinarnego — prezes **Franciszek Wawrzyniak.**

Prof. Antoni **Szmilewski** wystąpił z inicjatywą założenia Kasy Bezprocentowej robotniczej a przewodniczący Obwodu p. **Pawłowski** poruszył sprawę utworzenia stałej kuchni robotniczej.

Stosunki polsko-ormiańskie
w świetle dziejów.

Do najbardziej zainteresowanie budzących zakątków starego Lwowa należy niewątpliwie zaułek ormiański, otoczony od północy ul. Skarbkowską, od południa ul. Ormiańską, stanowiący dla siebie jakby zamknięty świat, jakby jakiś odcinek, wycięty z terytorium wschodniego i żywcem przeniesiony na naszą ziemię. Zaułek ten, na którego terenie leży katedra z cmentarzem, klasztor S. S. Benedyktynek ormiańskich i dom księży, tworzą ów odrębny świat ormiański, związany z miastem zaciszną arterią komunikacyjną w formie malowniczego pasażu, który nie posiada sobie równych. Jak mówi Władysław Łoziński: „to orient pod lwowskim niebem, kolonia Ormian, ściśnięta koło katedry...“

Powstanie tego malowniczego zakątka wiąże się ze zjawieniem się we Lwowie przybyszów ze Wschodu, Ormian, którzy po opuszczeniu swego rodzinnego kraju podążali na zachód, rozlewając się szeroko po wschodnio-południowych rubieżach Rzeczypospolitej, gdzie szczególnie Lwów, ważne emporium handlowe na europejskim trakcie zachodnio-wschodnim, wchłonął znaczne ich zastępy. **Lwów stanowi przeto centrum ormiańskiej emigracji,** która w jego murach osiągnęła nadzwyczajny rozwój. Osiedlili się we Lwowie wielcy kupcy i rzemieślnicy ormiańscy, doprowadzając do niezwykłego rozbudzenia życia intelektualnego.

Poprowadzili i ujęli w swym ręku handel ze wschodem i na tym polu rozwinęli wybitną inicjatywę i zapobiegliwość a **objąwszy w monopol handel towarami wschodnimi,** przeprowadzali transakcje, dochodzące zawrotnych nieraz sum.

Jan Alupek w swym „Opisie miasta Lwowa z pocz. XVII. w.“ taką podaje charakterystykę Ormian: „Młodzieńcy czujni, nieustraszeni, mężowie, zamiłowani w okazałości, starcy żarliwi i gościnni, dziewczyny uparte o śniadej twarzy, kobiety trochę gminne“. **Rycerską i waleczną była młodzież ormiańska,** dla której wczesne handlowe wyprawy na ziemie wschodnie, były doskonałą szkołą rycerską. Młodzież porywcza i śmiała, porywa się często do korda w spokojnym mieście i rąbie się zarówno ze sobą, jak ze szlachtą i studentami szkoły lwowskiej.

Starsi ormiańscy mężowie o bujnym a żywym umyśle, pełni gościnności, wykazywali nadzwyczajny talent handlowy, wielką skrzętność i zapobiegliwość oraz ruchliwość, które to przymioty składały się na to, iż byli nie tylko znakomitymi kupcami, ale doskonałymi agentami handlowymi, drogomanami tami, którzy z dużym nieraz sukcesem, władając doskonale językami wschodnimi, załatwiali królewskie poselstwa i oddawali znaczne usługi Rzeczypospolitej, zwłaszcza jako legaci do Turcji i Tatarów.

Niedawno nazywał ich Klonowicz: „pubes ingeniosa virum“, różnorodność ich bowiem budziła podziw, pełni bowiem byli talentu do handlu i do roli, do rzemiosł, jak również do służby dyplomatycznej. Bywalcy światowi, sprytni i zamożni, pod wielu względami niezbędni, zażywali wielkich łask u dworu i znacznego poparcia u szlachty, z którą pozostawali w handlowych stosunkach, dzierżawiąc ich dobra i świadcząc pożyczki. Dzierżawili całe klucze i starostwa.

Lwowski Ormianin Jan Łukasiewicz bierze od Piotra Opalińskiego w dzierżawę starostwo rohatyńskie, jego rodak Krzysztof Awedykowicz od Stanisława Górki starostwo buskie itp. Prowadząc rozległy handel i pracując na roli zdobywali Ormianie znaczne fortuny, w czym w parze rosło ich znaczenie i potężniały wpływy.

Pożyczali pieniądze królom, a gdy pewnego razu król Władysław IV. zażądał od lwowskiego Ormianina Krzysztofa Awedyka Bernatowicza pożyczki 100.000 dukatów, sumy na owe czasy ogromnej, Ormianin posłał mu trzykrotnie wyższą.

Bogdan Dowakowicz pożyczał pieniądze Zygmuntowi III a jego wnuk Dominik Bogdanowicz zostawił majątku przeszło ćwierć miliona złotych, sumy w owych czasach nadzwyczaj wysoką.

Po upadku Teodozji (1475 r.) Ormianie stali się tym łącznikiem, jaki wiązał targi lwowskie z targami egzotycznych krajów Wschodu, organizując regularną komunikację karawanową, którą prowadzili przez Lwów do Gdańska, Krakowa, Norymbergii i Kolonii.

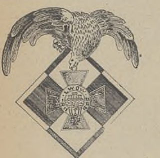
W życiu publicznym Polski zajmowali Ormianie wybitne miejsce. Korzystali od XIV. w. z prawdziwej autonomii, posiadali własną narodową gminę, rządzącą się ormianskimi prawami i własny ustrój administracyjno-sądowy.

W okresie, w którym w XVII. w. Turcy przedstawiali bezpośrednie niebezpieczeństwo dla wschodniej Europy, a zwłaszcza dla Polski, — król Jan Sobieski celem zahamowania wypraw tureckich i osłabienia państwa ottomańskiego zmierzał do stworzenia na wschodnim pograniczu Turcji chrześcijańskiego państwa, któreby współdziałało z Polską w odpieraniu ataków półksiężyca. W pracach przygotowawczych nad realizacją tego planu współdziałali z królem Ormianie, w szczególności Ormianin Konstanty Lujeman hr. Syrii. Śmierć Sobieskiego położyła kres planowi utworzenia niepodległego królestwa Armenii.

Na przestrzeni kilku wieków odgrywali Ormianie w Polsce a zwłaszcza we Lwowie wybitną rolę. Ustosunkowani wśród sfer dworskich, szlacheckich i magnackich położyli Ormianie duże zasługi, **przyczynili się w znacznej mierze do rozbudowy handlu polskiego ze Wschodem a handel lwowski skierowali na tory europejskiego znaczenia.** Bogacili się sami a równocześnie dawali możność bogacenia się innym, — ofiarni i humanitarni niejednym dziełem tego typu zaznaczyli swą działalność na lwowskim terenie. Przynosili ze sobą elementy dawnej kultury ormiańskiej, wspomnienia pierwotnej swej ojczyzny i świetność dawnej jej stolicy, które z pietyzmem przechowywali w swej tradycji.

Z chwilą, gdy handel ze Wschodem coraz bardziej począł usuwać się z pod ich rąk a rola Lwowa jako pośrednika tego handlu z zachodem coraz więcej malała, świetność lwowskich Ormian, znanych z zamożności, przepychu i ofiarności poczęła przygasać. Topniały ich fortuny, malała ich liczba... pozostały jednak po nich wspomnienia bujnego, odrębnego świata, który bardzo znaczną rolę odgrywał w życiu Polski, a zwłaszcza starego Lwowa.

A. M.



KOMITET BUDOWY POMNIKA

Lotników — Obrońców Lwowa z listopada 1918 roku. pod protektoratem Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza.

(Stowarzyszenie zarejestrowane).

Lwów, ul. Batorego 4 (Grupa lotnicza Obrońców Lwowa).

Telefon 201-79. P. K. O. 508.860.

Lista ofiarodawców Nr 9.

Na budowę pomnika pierwszych lotników polskich i bojowych lotników Obrońców Lwowa z listopada 1918 r. śp. kpt. Stefana Bastyra, śp. mjr. inż. Stefana Steca i śp. ppułk. Władysława Torunia, który stanie na Cmentarzu Obrońców Lwowa, złożyli na konto P. K. O. 508.860 następujące kwoty:

1. Polskie Towarzystwo dla Handlu i Przemysłu **„Polthap“**, Warszawa — 10 zł.
2. Dr **Wawrzyniec Teisseyre,** Lwów — 1 zł.
3. Inż. **Henryk Wójtowicz,** Krosno — 5 zł.
4. Inż. **Marian Krachelski,** Warszawa — 2 zł 78 gr.
5. **Biuro Wojskowe** Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych, Katowice — 10 zł 22 gr.
6. Inż. **Zygmunt Rudolf,** Warszawa — 5 zł.
7. Inż. **Bernard Pordes,** Lwów — 1 zł.
8. Inż. **Stefan Radkiewicz,** Warszawa — 5 zł.
9. Inż. **Jerzy Mein,** Dziedzice — 5 zł.
10. **Pracownicy Oddziału Banku Polskiego,** Jasło — 1 zł 50 gr.
11. **Iszyja Gentis,** Ostróg nad Horyniem — 50 gr.
12. **Zarząd Drogowy,** Wołkowysk — 10 zł 50 gr.
13. **Bolesław Borkowski,** Warszawa — 5 zł.
14. **Podkarpackie Towarzystwo Elektryczne,** Borysław — 11 zł 50 gr.
15. Prof. inż. **Witold Minkiewicz,** Lwów — 5 zł.
16. **Olgierd Nowodworski,** Kielce — 1 zł.
17. **Komunalna Kasa Oszczędności,** powiat Wołkowysk — 9 zł 50 gr.
18. „Kasa“, **Komunalna Kasa Oszczędności,** Sanok — 10 zł.
19. **Bank P. K. O.,** Warszawa — 24 zł.
20. Inż. **Wacław Gordziałkowski,** Łuck — 3 zł.
21. Inż. **Stanisław Molicki,** Zamość — 2 zł.
22. **Pracownicy Elektrowni Miejskiej,** Włodzimierz — 5 zł 85 gr.
23. Inż. **I. Stella Sawicki,** Kraków — 5 zł.
24. **Rada Urzęd. Dyrekcji Kopalń Księcia Donnersmarcha,** Świętochłowice — 20 zł.
25. **Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego,** Lublin — 6 zł 40 gr.
26. **Komunalna Kasa Oszczędności,** Myślenice — 2 zł.
27. **Komunalna Kasa Oszczędności,** powiat Łowicz — 5 zł.
28. **Galicyjskie Towarzystwo Naftowe „Galicja“,** Lwów — 25 zł.
29. **Bank Gospodarstwa Krajowego,** Oddział Kołomyja — 2 zł.
30. **Czesław Kaszak,** inspektor pow. P. Z. U. W., Równe — 13 zł.
31. **Towarzystwo Kontynentalne dla Handlu i Przemysłu,** Lwów — 20 zł.
32. Dr inż. **Alojzy Farnik,** Katowice — 5 zł.
33. **Powszechny Bank Związkowy w Polsce,** Lwów — 10 zł.
34. **Józef Bednarski,** Jarosław — 5 zł.
35. Inż. **Roman Glaser,** Glinik Mariampolski — 5 zł.
36. **Helena Mitkiewicz,** Z. F. Z. A., Chorzów III — 10 zł.
37. Inż. **Stanisław Kamiński,** Brześć nad Bugiem — 5 zł.
38. **„Ferrum“,** Spółka Akcyjna, Lwów — 5 zł.
39. Fabryka **„Elektron“,** Kraków — 1 zł.
40. **S. Filskraut i N. Gurwicz,** Warszawa — 10 zł.

Lwów, dnia 5 października 1938.

PREZYDIUM KOMITETU WYKONAWCZEGO.

Inż. WŁADYSŁAW RUBCZYŃSKI zastępca przewodniczącego.

Dr LESŁAW WĘGRZYNOWSKI przewodniczący.

Red. LEON DANILUK sekretarz.

Dr JAN PORATYŃSKI skarbnik.

Dyr. RUDOLF WEYDE sekretarz.



Zatwierdzony projekt polskiego pawilonu na Wystawie Światowej w Nowym Yorku.

POMIARY JAREMCZA DLA PLANU ZABUDOWANIA.

Komisja klimatyczna uzdrowiska Jaremcze przeprowadza obecnie pomiar Jaremcza. Plan pomiarowy sytuacyjno-wysokościowy uzyskany w wyniku tej pracy będzie podstawą planu zabudowania Jaremcza oraz wszelkich dalszych inwestycyj technicznych, jak: wodociągi, kanalizacja itp. Jeżeli wziąć pod uwagę, że tylko dobry plan pomiarowy może być podstawą wszelkich dalszych inwestycyj o charakterze miejskim, stanowiąc wraz z planem zabudowania inwestycję podstawową, z uznaniem trzeba podkreślić dbałość Komisji klimatycznej o pomiar osiedla i uzyskanie planu zabudowania. Pomiar wykonuje Biuro Regionalnego Planu zabudowania terenów górskich województwa stanisławowskiego.

Horodenka-kresowe miasto szlachty zagrodowej.

Przy głównym trakcie wiodącym do Rumunii po obu brzegach potoku Wereżanego leży Horodenka, w zieleni drzew, okolona łanami. Urodzajny czarnoziem stwarza idealne warunki pod uprawę zbóż. Poza tym kilkanaście stawów, stanowiących własność Małop. Tow. Cukrow. „Przeworsk" przyczynia się do użyźniania gruntów. Bogactwo tej ziemi wabiło ongiś hordy tatarskie i wołoskie, które zostawiały po sobie krwawe wspomnienie, obficie przelewanej krwi i łun pożarnych. Nękana ludność najazdami hord tatarsko-turecko-wołoskich, musiała pomyśleć o obronie życia i mienia.

Na wschód od Horodenki we wsi Jasienów Polny usypano wysoką mogiłę, gdzie w razie niebezpieczeństwa zapalano pochodnię, która głosiła, iż nieprzyjaciel się zbliża. W śmiertelnej trwodze mieszkańcy miasta kryli się w pieczarach na polu zw. „Hołowy", za „Mogiłami". Z owych czasów zachowały się resztki cmentarzysk, których było cztery. Z rozwojem miasta zabudowano nieużytki tak, że cmentarze znalazły się w samym centrum miasta. Napisy na grobowych płytach, służących obecnie za schody kamienne żydowskich domów, pochodzą z XVII i XVIII wieku. Z tych czasów z drewnianych chat nie ma śladów, a najstarszym domem obecnie jest drewniany, bez użycia gwoździ tylko dębowych kołków dom należący do rodziny Goszuwatiuków (Żywaczewskich) którego słup „swołok" nosi datę 25 lipca 1785 r.

Długo trwały najazdy dzikich hord ze wschodu, lecz ludność osiadła we wioskach na wschód od Horodenki stawiała im mężnie czoła. Była to przeważnie szlachta, która zostawiała pług na polu a do rąk brała miecz i piersią swą broniła kresów Rzeczypospolitej.

Taką żywą warownią była **wieś Serafińce** na granicy między dawną Rzeczpospolitą a Mołdawią. Dziś spotykamy tam dużo nazwisk polskich - szlacheckich, ukraińskich, tureckich, niemieckich, wołoskich i innych. Rodziny Baczyńskich, Krzyżanowskich, Łuczyckich, Bereżańskich, Topolnickich, Berezowskich, Rogożyńskich, Błońskich, żyją obok Buździganów, Jaszanów, Alimanów, Kabanów, Ruskowołoszynów, Dicków, oraz Atamaniuków, Kozaczenków i Bojuków.

Ta różnorodność ras i pochodzeń stwarza charakterystyczny odmienny od innych wsi typ. Wysoki wzrost, szlachetne rysy, opalone twarze, czarne oczy, szerokie kapelusze męskie i fezy na głowach kobiet przypominają raczej daleki wschód...

W roku 1765 Mikołaj na Potoku, Buczaczu, Horodence i Gołogórach Potocki, starosta Kaniowski, buduje **przepiękny kościół w stylu barokowym.** Budowa kościoła jak również cerkwi odbywała się pod kierownictwem architekta włoskiego, twórcy katedry św. Jura we Lwowie. Na obu świątyniach znajduje się Krzyż Potockich „herb Pilawa". O budowie krąży wiele legend. Jedna z nich głosi: W czasie budowy tego kościoła, miał przystąpić Mikołaj Potocki do spowiedzi i nie uzyskał rozgrzeszenia. Zirytowany tym, wydał polecenie zaprzestania budowy, a nawet kazał robotnikom mury zburzyć. Gdy wieść o tym rozeszła się po Horodence i okolicy zebrały się tłumy ludzi przed domem Potockiego i zaczęły go błagać, by tego nie czynił. Wzruszony tym Potocki zmienił swą decyzję i z większym zapałem przystąpił do ukończenia dzieła.

Prócz kościoła zbudowany został równocześnie przez tegoż Potockiego **ogromny gmach, przylegający do kościoła,** który grubością swych murów budzi sensację, a który przeznaczony został przez fundatora **na pomieszczenie sprowadzonych przez niego XX Misjonarzy.**

Obecnie część tego gmachu pozostaje w używaniu probostwa, reszta zajętą jest przez biura starostwa powiatowego i kasy skarbowej.

Należy nadmienić, **że fundator Mikołaj Potocki,** celem odpowiedniego wyposażenia kościoła i parafii, aktem fundacyjnym z dnia 4 września 1754 r. ofiarował kościołowi na własność swoje majątki ziemskie: **Potoczyska, Horodnica i Słobudka.**

Majątki te zostały wraz z większą częścią gmachu skonfiskowane przez cesarza Józefa II, nadto w roku 1784 zabrane zostały przez rząd austriacki wszystkie kosztowności i srebro olbrzymiej wartości. Dziś pozostało mało śladów tej fortuny kościelnej. Tuż za ogrodem kościelnym pozostały jedyne resztki dworu Potockiego, gdzie obecnie znajduje się budynek gimnazjum polskiego.

SZLACHTA ZAGRODOWA NA STRAŻY...

W okolicznych wioskach horodeńskiego powiatu osiadła szlachta, która z orężem w ręku stała tu na straży granic Ojczyzny. Żywaczów, Żuków, Obertyn, Czernelica, Głuszków i Serafińce, oto miejscowości w których spotykamy szlachtę zagrodową w większym skupieniu dokoła zamków obronnych, w Piotrowie, Rakowcu i **Czernelicy.** W Piotrowie nie ma śladów z zamku, po którym pozostało tylko miejsce, zwane „Zamczyskiem" lub „Horodyszczem".

RUINY ZAMKOWE W RAKOWCU.

Na prawym brzegu Dniestru na wyniosłej skale, górującej nad okolicą, wznoszą się **ruiny zamku Rakowieckiego.** Uciążliwa droga prowadzi do stóp skały, na której sterczą ruiny świetnej niegdyś warowni, siedziby możnego polskiego rodu Bieniewskich. Z zamku pozostały dziś tylko wjazdowa główna brama, resztki mieszkalnego pałacu właścicieli, jedna baszta w dobrym stanie i część murów fortecznych.

Stoimy przed głównym wejściem do zamku. Nad bramą czernieją na marmurowej płycie słowa tablicy fundacyjnej, zżarte zębem niszczącego czasu, spalone promieniami słońca, z trudem dające się dziś odczytać. Napis cały w języku łacińskim, a to: „Magnis auspiciis meliori fortuna bono exiit Magnificus et Generosus Dom. Olbrachtus de Bieniewicz-Bieniewski Policitator Terrae Haliciensis hoc opus universum propriis sumptibus serwictibus pro tunc patria domesticis et exoticis belli ad Dei gloriam defensionem patriae conserwationem amicorum extruxit Anno Domino 1660". Reszta słów zatarta i niewyraźna a następnie „defensione catholica Turcarum Tatarorumque".

Dowiadujemy się z nich, iż podczaszy halicki Olbrecht z Bieniewicz - Bieniewski wzniósł własnym kosztem gród ten na chwałę Boga i służbę Ojczyzny ku uświetnieniu swego domu w r. 1660. Gród ten miał na celu bronić ziemi halickiej przed najazdami Turków i Tatarów, ustawicznie swymi najazdami niszczących Kresy wschodnie. Położony nad Dniestrem broniony z jednej strony wartkimi nurtami rzeki, z drugiej fosą, posiadał dwie czworoboczne baszty (dziś w gruzach leżące — jednak dość dobrze zachowały się) i widokiem rozległym na równinę, skąd czujne oko strażników zamkowych wyglądało najazdu wroga.

Zwodzony most prowadził na obszerny dziedziniec zamkowy, posiadający studnię o zdrowej wodzie, rozległe stajnie i liczne piwnice, ciągnące się pod całym grodem przeznaczone na pomieszczenie magazynów prochu i żywności. Sale zamkowe, dziś ruiną sterczące, wychodziły na rzekę Dniestr, skąd piękny widok rozpościerał się na stoki jaru, pokryte gęstym lasem. W tylnej części zamku nad urwiskiem mieściła się kaplica z cudownym obrazem Matki Boskiej, który po zniszczeniu grodu znajdował się w cerkwi wiejskiej i uległ wraz z nią zniszczeniu w czasie wojny światowej w roku 1915. Zamek sam uległ zniszczeniu przed pierwszym rozbiorem Polski w roku 1760.

Pamiętny jest zamek z bohaterskiej obrony za Króla Jana III Sobieskiego w latach 1685—1691, w czasie przygotowań do wyprawy na Wołoszczyznę. Przez Rakowiec ciągnęły hordy Mahometa IV pod Buczacz, gdzie w roku 1672 zawarto haniebny dla Polski traktat. Gdy nagle tatarska nawała spadła na Rakowiec, Bieniewski schronił się ze szlachtą okoliczną i wiejskim ludem w mury tego grodu, stawiając mężny opór wrogowi. Kilka wycieczek do obozu tatarskiego przyprawiło wrogów o znaczne straty, lecz brak żywności i amunicji zagrażał załodze zamkowej i nakłaniał do wszczęcia z Tatarami układów.

Już załoga zwątpiła o zwycięstwie, już dzielny jej obrońca zamyślał układać się z Tatarami, gdy zjawił się młodzieniec, który swym bohaterskim poświęceniem uratował gród i okrył chwałą jego obrońców. Młodzieniec ten, którego nazwiska tradycja nie podaje, korzystając z ciemności nocy, na sznurze zesunął się z zamku, z narażeniem życia przepłynął bystre wody Dniestru, a starannie omijając czaty tatarskie, dotarł do obozu polskiego pod Czernelicą. Tu stanął przed dowódcą wojsk polskich, przedstawił mu groźne położenie grodu i zwrócił uwagę na fakt, iż gościniec czortkowski nie jest Tatarami obsadzony, że można tą drogą zajść wroga i wziąć go w dwa ognie. Wysłany z obozu polskiego oddział wojska ruszył wskazaną drogą do Rakowca i uderzył na Tatarów, niczego się z tej strony nie spodziewających. Równocześnie załoga zamkowa dokonała kilka wycieczek, a wróg w dwa ognie wzięty, strwożony rzucił się do ucieczki, zostawiając bogaty łup zwycięzcom.

Tyle mówi tradycja o bohaterskiej walce załogi rakowieckiej, o odsieczy i bohaterskim czynie nieznanego młodzieńca. W środku wsi na wzgórzu wznosi się rozległy, podmurowany starannie kurhan, z krzyżem w pośrodku, wzniesiony przez ludność na pamiątkę tego zdarzenia.

Jakie były dalsze losy grodu tego nie wiemy. Przechodził on podobnie jak dziesiątki innych zamków na kresach wschodnich chwile potęgi i chwały, a w miarę, jak potęga Rzeczypospolitej chyliła się ku upadkowi i one rozpadały się w gruzy.

Liczne walki zewnętrzne i wewnętrzne czyniły co raz większe szczerby w murach rakowieckiego zamku tak, że po stuletnim pełnym chwały bycie i zamek rakowiecki w 1760 r. legł w gruzy, z których nigdy się już nie dźwignął.

Ze strony zamkowej rozlega się prześliczny widok na jar Dniestru i okolicę. Ruiny zalega grobowa cisza. Pyszne niegdyś komnaty zniszczył czas, mury zamkowe, poszczerbione pociskami wroga, zarosły dzikim zielskim a cmentarną ciszę grodowego podwórka przerywa tylko świergot ptactwa, gnieżdżącego się w murach baszty i zamku.

(Dokończenie nastąpi).

Włodzimierz Goszuwatiuk.



Horodenka — śródmieście.

Tadeusz Michał NITTMAN

LWY ZADWÓRZAŃSKIE.

12.) — Dziękuję, panie podchorąży, dziękuję! O znam go dobrze... Jak go tylko zobaczyłem, zaraz mi się coś przypomniało... On z naszych stron, z Mogilna!

— Nie może być? A sądziłem, że Wielkopolanin. Coś mi nawet o pruskim wojsku mówił...

— Zgadza się! Bo on rodem z tamtych stron i pruski przed wojną obywatel. Przed rokiem jeszcze zgłosił się na ochotnika do poznańskiej kawalerii...

— No to szkoda w istocie, żeście się nie spotkali osobiście. Miłoby było parę słów ze starym znajomym zamienić. Dzielny chłop, nie do wiary! Ten jego pułk dumnym z niego być może!

— Ano szkoda, panie podchorąży, choć prawdę mówiąc, to niewiem, czy mnieby sobie przypomniał, bo raczej to ojca mego przyjaciel... Ale go ten mundur zmienił i wąsa zapuścił, niczym sam Sobieski!

Mogilnicki odmeldował się i powrócił do kamratów. Ze swoim odkryciem natychmiast podzielił się z Jasiem.

— Więc to jest ojciec tej twojej Marysi?

— Oczywiście. Rzeczywiście szkoda, że go odrazu nie poznałem... Byłbym mu się przypomniał!

— No pewnie, byłby się ucieszył wieścią od córki. A i panna Tildenówna też się może o ojca niepokoi...

— Zaraz jej o tym jeszcze dziś napiszę!

Na wspomnienie panienki zalśniły Marianowi oczy.

— No, ale to jej się stary udał! — stwierdził Franek. — Tylko czy on zechce takiego zięcia, co to na warcie się wysypia?

— Daj mu pokój, wstydu najedliśmy się obaj! — rzekł Jaś.

— Jak mi się który z was o tym przed nią wygada, to go znienawidzę! — groził Mogilnicki, zaciskając pięści.

— A właśnie, że powiem! — droczył się Franuś. — Nie, jeszcze lepiej, napiszę do niej...

Marian wściekał się i rzucał, nieomal płaczu bliski. Jaś z dobrym uśmiechem pogodził ich z trudem. Franuś musiał uroczyście powtórzyć ślub dyskrecji.

Tak sobie zlekka dogryzając, doszli pod wieczór do obozu.

Przywitała ich wesoła nowina: Poczta polowa nadeszła!

— Jest dla mnie list? — gorączkował się Marian.

— Może! — męczył go sierżant-szef. — A co mi dasz, jeśli jest?

— Wszystko, wszystko panie sierżancie! Własną głowę...

— No, no, nie tak gorąco! Ja i tak twej niemądrej głowy nie potrzebuję! Nie chcę cię dłużej dręczyć, masz! To pewno od najdroższej, różowy papier i tak ładnie pachnie!

Była też karteczka od Kulwiecia dla Jasia i paczka od mamy dla Franka.

Mogilnicki zaszył się w najciemniejszy kąt lasu, obsypał pocałunkami pensjonarski liścik i począł pochłaniać oczyma jego krótką treść, mimo zmroku.

Panna leśniczanka donosiła mu pięknym, kaligraficznym pismem, iż „strasznie mu dziękuje" za jego list, który ją uspokoił nieco, że dumna jest z jego dzielności i że napewno wszystkie koleżanki w klasie będą jej zazdrościć takiego rycerza, gdy na jesieni wróci do klasztoru i opowie. Dalej Marysia dziękowała mu jeszcze za wszystkie dobre słowa i że go pozdrawia. Słowo „całuje" przekreślone było i zasmarowane. Myśli o Marianku dużo i często, tym bardziej, iż czuje się bardzo samotna i opuszczona od czasu wyjazdu ojca, od którego dawno nie miała wiadomości. Donosiła także, iż onegdaj widziała się ze srogim papą Mogilnickim, który stara się być dla niej — o dziwo! — bardzo dobry. Więc przeczytała mu niektóre ustępy z listu syna, co tak starszego pana wzruszyło, że łzy miał w oczach...

Wobec tego Marian zaraz się zabrał do pisania odpowiedzi. Szczegółowo odmalował jej wojenne przygody, dodając sporo własnych, literackich upiększeń. Opisał jej też barwnymi słowami swą pierwszą wartę nocną i poranną potyczkę, zmieniając ją w wielką i krwawą bitwę, w której spisywać się miał znów nadzwyczaj mężnie, zmuszając bolszewików do odwrotu, przy czym Jaś i Franuś pomagali mu wcale dzielnie! Wreszcie opowiedział jej obszernie o przedziwnym spotkaniu z jej ojcem, dając dyskretnie do zrozumienia, iż we dwóch odparli szarżę całej sotni kozackiej. Marian wyraził przy tym ubolewanie, że nie mając konia, nie mógł pognać za pierzchającymi, bo kto wie — możeby i samego Budiennego schwytał i Marysi do nóg jako trofeum rzucił! Zapewniał ją zarazem, że wojaka tej miary, co wachmistrz Tilden, żadna zła przygoda w bitwie spotkać nie może, bo odtąd na sam widok jego bolszewicy wiać będą w obłędnej trwodze...

Obdarzony przez naturę w niezwykle bujną fantazję, wierzył nieomal w to wszystko, co wypisywał, odczytując swe słowa z lubością po kilkakroć.

...Dziadzio Kulwieć donosił krótko, że jest w pułku, ale innym, nie macierzystym, w którym, — tego oczywiście ze względu na tajemnicę wojskową — nie podawał. Życzył powodzenia i zdrowia miłemu wychowankowi, raz jeszcze mu przypominając, by bił się dzielnie, jak na leguńskiego synka przystało!

— Mama Klonowska, niezbyt w piśmie silna, błogosławiła syna po tysiąc razy, opiece Najświętszej Panienki go polecając. Donosiła, że oboje rodzice dzięki Bogu zdrowi, tylko że we Lwowie coraz większy strach przed Budiennym, ale i zawziętość także na niego wzrasta! Pozdrowić Franusiowi pięknie kazała miłych kolegów i prosiła, by uważał tam na siebie na froncie, jak to zwykle matka! Kleks — a może łza zdobiła wymiętoszony karteluszek. W paczce zaś przesyłała ciastka śliwkowe i różne inne smakołyki...

Rozdział VII.

PODRÓŻ NA WĘGLARCE.

Nazajutrz od samego rana przyszły nagłe rozkazy i natychmiast oba bataliony szykować się poczęły do transportu kolejowego.

„Nasze zadanie w tym rejonie spełnione — brzmiał rozkaz dzienny — Budiennyj uciekł. Teraz przyjdzie nam gdzieindziej bagnetem ochotniczym rozstrzygać sytuację".

„Muszkieterowie" ciężki mieli dzień. Starszy żołnierz widocznie zawziął się na nich. A że ich kochany kapral Pogoda zawieruszył się gdzieś zaraz po wieczornej poczcie, Rębacz w jego zastępstwie objął komendę sekcji.

Funkcje zwierzchnika spełniał z widoczną satysfakcją, zatruwając życie ochotnikom drobnymi szykanami. Nawykli oni już do szorstkiej wprawdzie, ale ojcowskiej ręki kaprala. To też dopytywali:

— Gdzie „ospowaty Józek"?

— Podobno — objaśniał Franek z tajemniczą miną. — „Krostowaty Mundek" dostał wczoraj list ze Lwowa, w którym donosił mu jakiś usłużny przyjaciel, że Józka dziewczyna... tego...

— Co tego? — dopytywał się Jaś.

— No niby że z innym, rozumiecie? — jąkał się biedny Franuś.

— Naturalnie, że rozumiemy! — pośpieszył Marian z odpowiedzią.

— No i Józek urżnął się z rozpaczy, bo mu ten szelma Mundek musiał naturalnie zaraz powiedzieć...

— Oczywiście, nie mógł wytrzymać! Niech go cholera ściśnie! — pieklił się Marian.

— A właśnie, że nic nie rozumiem! — napierał się Jaś.

— Tuman jeden! — Marian z wyższością wzruszył ramionami. — Jak ciebie te twoje leguny chowali? żeś taki naiwniaczek wyrósł? No, poprostu, narzeczona Józka go zdradziła...

— Aha. Teraz rozumiem. Ale dlaczego on się upił?

— No tak, żeby niby... robaka zalać, jak to mówią. Nie znasz przysłowia: Dobry trunek na frasunek!

— No dobrze, ale czy mu to co pomoże? Albo zmieni jakoś serce tej dziewczyny?

— Et, z idiotą szkoda i rozmawiać! — przeciął Marian dyskusję. — Chodź, Franek pomożesz mi pakować tornister...

— Że też ty, Majeranku, nie możesz się wciąż jeszcze nauczyć tego! — odciął się Jaś.

— Dlaczego? Ja to umiem doskonale, ale co w tym złego, że mi Klonowski pomoże? — tłumaczył się Mogilnicki, który zamiłowaniem do porządku zbytnio nie grzeszył!

— Tylko nas nie bujaj! — odparł śmiejąc się Jaś i oczyma porozumiał się z Frankiem.

Marian z kolei zmieszał się i rzekł:

— Wszystko jedno zresztą! Ale chodźcie już, bo tam Rębacz tylko czeka, żeby nas na czymś złapać!

„Ospowatego Józka" zobaczyli dopiero na stacyjce leśnej, gdzie całe Detachement ładowało się do podstawianych właśnie wagonów.

Przywieźli go łapiduchy na wozie sanitarnym. Chodził osowiały w tym całym rozgardiaszu odjazdowym, w niczym nie biorąc udziału.

Smutny był i zgaszony. Znikła gdzieś przyrodzona „pogoda" kaprala Pogody. Wygląd miał żałosny: mundur pomięty i brudny, źdźbła słomy we włosach, sine plamy pod oczyma, a w kącie ust nieodłącznego papierosa.

Porucznik Obertyński, dowódca kompanii, udawał, że go nie widzi. Innemu taka sprawka nie uszłaby na sucho, ale do Józka miał porucznik specjalną słabość. Nić sympatii zadzierzgnęła się między nimi jeszcze ponoś w obronie Lwowa, na „Górze Stracenia".

Rębacz przeznaczył Jasia i Mariana do ubezpie-

Barwne dożynki w Zborowie.



W Zborowie odbyły się barwne dożynki, z których WSCHÓD zamieścił już szczegółowe sprawozdanie. Obecnie zamieszczamy obok zdjęcie fotograficzne z pochodu. Młodzież rolnicza niesie wieniec. Obok stoi starosta p. Kazimierz Pawlikowski, który po odebraniu wieńców wygłosił przemówienie.

czenia transportu. Obaj w duchu ucieszyli się z tego. A gdy jeszcze i Franuś przyłączył się do nich — nierozłączna trójka była w komplecie.

Ochoczo wydrapali się na węglarkę i roztasowali wygodnie na deskach, ułożonych prowizorycznie po wierzchu zwałów węglowych.

Szczerzyły już tam swe śmiercionośne lufy dwie rozkraczone „maszynki" pod komendą sierżanta Holanka z batalionu karabinów maszynowych.

Z przeciągłym gwizdem ruszyła wreszcie lokomotywa tyłem odwrócona, pociągając za sobą długi wąż towarowych wagonów, rozbrzmiewających śpiewem i śmiechem Abrahamczyków.

Sypał im wprawdzie w oczy dym i węgielki z komina, ale ochotnicy na tendrze niewiele robili sobie z tego.

Siedząc na rozdygotanej węglarce, patrzyli z radością na piękny świat Boży: rozsłonecznioną puszczę, soczyste łąki leśne, ciche, zagubione w borze leśniczówki i jakieś tajemnicze dróżki bez końca i początku, ginące w głębi lasów.

Tor był mocno niepewny, stary, zarośnięty chwastem. Pordzewiałe szyny byle jak trzymały się nasypu.

Wzrok ich wybiegał z wysokości daleko przed siebie po srebrnej nitce szyn. Wagony łomotały, dzwoniły łańcuchami, tarły o siebie buforami.

Sierżant od „maszynek", młody nauczyciel gimnazjalny jak się pokazało, wstąpił do Ochotniczej Armii z całą swoją klasą. Chwycił on odrazu za serca „trzech muszkieterów".

— Mamy, chłopcy, odpowiedzialne zadanie: czuwania nad bezpieczeństwem całego transportu — tłumaczył żołnierzom na węglarce. Lasy te nie są pewne. Być może, że bolszewicy przez szpiegów swoich zwiedzieli o naszej wyprawie i gotują nam gdzieś po drodze zasadzkę. No, ale spotka ich zawód nieprzyjemny. Patrzcie! Wszystkie nasze maszynki skierowane na lasy okoliczne, a pod ręką, w pierwszym wagonie mamy pluton techniczny, gdyby nam tor uszkodzono. Zresztą przed nami jedzie nasza pancerka...

— Ale śpiewać wolno, panie profesorze? — spytał się któryś z jego uczniów - żołnierzy.

— Wolno, oczywiście! Nasz pociąg i tak tyle hałasu robi, że go na milę stąd słychać...

— No to jazda, chłopcy! — krzyknął jeden z „maszynkarzy" — wysoki, przystojny szatyn, zakładając pas od harmonii na ramię.

Niebawem zabrzmiała skoczna polka, pod której melodię zgrany chór uczniowski zaczął swoje popisy:

„Patrzaj, Mańciu, na mą bidę,
Ja do domu boso idę!
Holarara — holara
Hola — rija — ra!"

I tak płynęły im godziny. Pociąg nad miarę obciążony wlókł się przeraźliwie. Wreszcie dobili do Kamionki Strumiłowej. Tu wypadł im kilkogodzinny postój. Przez stację przewalały się wciąż nowe transporty.

Po obiedzie, wcale smacznym i obfitym, zjawił się ich kochany kapral. Wygląd miał obecnie już prawie całkiem normalny.

— Jak się macie chłopcy? Zostaję z wami! — powitał ich wesoło.

I oni ucieszyli się serdecznie. Oczywiście nikt nie wspomniał o minionych przejściach Józka.

Niebawem szczęknęły znów łańcuchy i pociąg ruszył w dalszą drogę.

— Ta coś mi się widzi, że my nazad do kochanego Lwowa wracamy? Czyżby koniec wojny?

Marian, Jaś i Franek przerazili się nie na żarty. Wcale jeszcze nie tęsknili do „cywila".

Ale sierżant wyśmiał ich z miejsca:

— Jedziemy na nową wojnę i kto wie, czy nie cięższą od tej, którą mamy za sobą!

— Ta pewnie — zgodził się z nim kapral. — Ta to właściwie nic nie było. Ot, taka majówka w lesie... A przez Lwów to się pewnie tylko tak przesmyrgniemy. Mnie to wszystko „dwa", nawet wysiadać nie myślę, choćby i przepustkę dawali!

— A myśli pan kapral, że będą dawać? — dopytywał się Franek.

— A ty by pewnie do mamy chciał, na „fryganie"?

— To się wi, rad by człowiek matczysko poczciwe uściskać... A tu nijak dać jej znać! — martwił się ślusarczyk.

Na następnej stacji zdjęto osłonę i „trzej muszkieterowie" wrócili do kompanii, gorąco żegnani przez „maszynkarzy".

— Przyjdźcie kiedy nas odwiedzić! — zapraszał Holanek.

Do Lwowa, choć to stosunkowo niedaleko, dobili dopiero nazajutrz o świcie. Zatrzymano ich na stacji Lwów-Podzamcze. Nikomu jednak nie było wolno opuszczać dworca.

Można sobie wyobrazić radość i zdumienie Franusia, gdy ujrzał na peronie matkę z zaczerwienionymi od bezsennej nocy oczyma. Padli sobie w objęcia, ściskając i całując się raz po razu.

— Ja tu od wczoraj, syneczku ciebie oczekuję, bo mówili, że Abrahamczyki będą tędy przejeżdżać. Mnie to jeden znajomy pan wojskowy poradził na Podzamczu na was czekać.

Pani Klonowska obładowana była wspaniałymi wiktuałami, które serdecznie powtykała nie tylko swemu chłopcu, ale i jego przyjaciołom.

Ale i panie z Polskiego Białego Krzyża pamiętały o żołnierzach. Dostali białą kawę, bułki z wędliną, a nawet papierosy.

Po dłuższym postoju ruszyły długie transporty wiozące Detachement w dalszą drogę, na nowe zmagania z groźnym nieprzyjacielem...

ROZDZIAŁ VIII.

DALSZY TRANSPORT KOLEJOWY.

Przepowiednie sprawdziły się całkowicie. Przez Dworzec Główny przesunęły się transporty bez zatrzymania nawet.

Znikał szybko Lwów w olśniewających blaskach porannego słońca. Z żalem patrzyli Lwowiacy na rozpływający się w sinej dali Kopiec Unii Lubelskiej, ostre wieżyce kościołów, dachy i kominy miasta.

— Te, Mogilnicki, tu cię zamkną po wojnie! — zabrzmiał zgryźliwy głos „Muńdzia żołądkowca", gdy mijali szybko kompleks czerwonych gmachów szpitala psychiatrycznego w Kulparkowie.

Majeranek, który stał w drugim rzędzie, za plecami siedzących w otwartych drzwiach wagonu, nie wytrzymał i odpalił bez namysłu:

— Ale nie razem z panem frajterem, bo niebezpiecznych furiatów sadzają w osobnych celkach!

Wagon napełnił się zdrowym śmiechem żołnierskim. Ci, co siedzieli z przodu wymachiwali z uciechy nogami.

— Cóś ty powiedział, zuchwały smarkaczu? — rozgniewał się Rębacz, wywołując swą irytacją nowe śmiechy i docinki.

— Ja cię każę w „szpangi" zakuć! Ja cię do raportu karnego... Ja cię... Ty mnie popamiętasz! Z przełożonego się naigrawasz?

— Mundek! Daj pokój! Sameś zaczął! — mitygował go półgłosem Józek. Wodził znów wokół mętnymi oczyma, bo na Podzamczu zdołał wlać w siebie nową porcję rumu.

Marian nie wiele sobie robił z gniewu starszego żołnierza. I tak wiedział już, że idzie między nimi na udry.

Zatrzymywani często po drodze, dopiero późnym popołudniem dotarli do Chodorowa. Na obiad a zarazem i kolację dostali z kuchni dworcowej cieńkiej zupki i skąpo chleba. Mało tego było, więc chłopakom miny zrzedły.

Muszkieterowie uzupełnili chudy wikt wojskowy zapasami mamy Klonowskiej, dzieląc się po bratersku. Józek, którego częstowali też, nic jeść nie chciał.

— Ta ja nie głodny, ta joj, ta idźcie het! — obruszał się.

W tej chwili z przeciwnej strony zajechał długi pociąg z wojskiem i stanął na sąsiednim torze.

— „Sapierony" przyjechały! — dogadywali złośliwie Abrahamczycy wyskakującym z wagonów Strzelcom wielkopolskim. — Widzieli my, jak wasze kamraty wiali!

— Zaś ale co wy za wojaki? To widać ochronka jedzie na front! Same małoletnie! — odgryzali się Poznaniacy z charakterystycznym, pruskim akcentem.

— Popatrz! Popatrz! Jakie ci to śmieszne skopce mają na łbach — ochotnicy pokazywali palcami wysokie, kwadratowe czapy wielkopolskiej piechoty.

— Jakie momy, takie momy, a wam zasr... zasię! Gront nie to, co na głowie, ino co we środku. A u was to zielono pewnie, zatracone goliciaki z kongresówy!

— Ej, wasza tam i nazad taka owaka, wara wam od lwowskich głów! Pewno mądrzejsze, niż poznańskie! U was one tylko na to, by się te wasze cylindry miały na czym trzymać!

— Łaziki smarkate! Wytrzyjta se mliczko pod nosem! A do mamy pod fartuch! Na wojnie to się tylko po... smarkacie!

— Kto łaziki, kto? A huzia, psubraty, podgardlanką fasowaną tuczone! Już z was tam bolszewiki sadło wytrzęsą! To nie to samo z nimi wojować, co żydom brody obcinać!...

Mimo upomnień oficerów, animozje dzielnicowe wyładowywały się w soczystych wynurzeniach wzajemnych.

Wreszcie Józek miał tego dość. Wylazł na dach wagonu, rozkroczył się i podboki wziąwszy, jął tak regulaminowo Poznaniakom familię po kątach rozstawiać, że rechotało wszystko, co żyw, na obszernym dworcu chodorowskim.

Śmieli się z jednego i drugiego transportu, śmieli kolejarze, zanosiły śmiechem urodziwe „ciocie Imcie" z czołówki żywnościowej (młode dziewczęta, pracujące ochotniczo w amerykańskim stowarzyszeniu dobroczynnym, które dokarmiało naszych żołnierzy t. zw. „Y. M. C. A.") i personel pociągu szpitalnego, stojącego na bocznym torze, ryczeli śmiechem nawet i chłopi okoliczni, stojący z furmankami koło dworca.

A Józek wymyślał co wlezie! Podniecony alkoholem, wpadł w istny szał wymysłów, których miał w w zapasie nieprzebraną ilość.

Koledzy jego stwierdzili, że nie powtórzył ani razu tego samego wyzwiska. Dzięki niepospolitym w tym kierunku talentom Józkowym, Abrahamczycy z tej potyczki na języki wyszli stanowczo zwycięsko.

Krasomówcze potoki jego gadulstwa przerwał wreszcie sygnał do odjazdu.

W łagodny wieczór sierpniowy ruszył pociąg w dalszą drogę, sypiąc snopy złocistych iskier.

Wolno sunęły wagony, mijając się z transportem Poznańczyków, jadących w przeciwną stronę.

— Bywajcie! Bywajcie! — żegnali żołnierze lwowscy towarzyszów broni z Wielkopolski, niepomni wymysłów Józkowych — A niech wam tam Bóg poszczęści!

— I wam też! Niech Matka Boska będzie z wami! Niech żyje Lwów! — krzyczeli poznaniacy, machając czapkami.

— Niech żyje Poznań! A nie macie do nas żalu?

— Zaśby tam! Niech żyje cała nasza Polska kochana, wolna od wrogów! — krzyknął ktoś w ostatnim wagonie.

— Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!

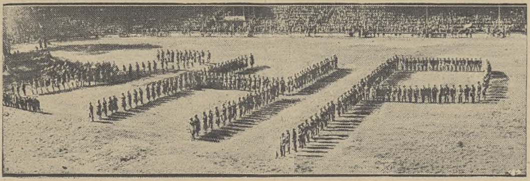
Pociąg nabierał szybkości, przelatując z łomotem zwrotnice. I znów poszły w ruch harmonijki i popłynęła pieśń żołnierska — zuchowata, beztroska, ufna w ostateczne zwycięstwo!

Na następnym postoju przyszedł wysłannik Holanka.

— Muszkieterowie! — wołał z mroku, bo nazwa ta ogólnie już do nich przylgnęła — zapraszamy was na kiełbasę.

— Możem iść? — pytał Franek kaprala.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Efektowny inicjał Związku Harcerstwa Polskiego Z. H. P. z harcerzy i harcerek.

Dożynki w powiecie nadwórniańskim.

W miejscowości **Wołosów,** powiat Nadwórna, odbyły się powiatowe dożynki, zorganizowane przez organizacje rolnicze i społeczne, przy wybitnej współpracy miejscowego rzym. kat. proboszcza ks. Adolfa **Żółczyńskiego** i proboszcza gr. kat. ks. Aleksandra **Holinatego,** oraz okolicznego nauczycielstwa.

W dożynkach tych, które wypadły nadzwyczaj imponująco, **wzięła udział ludność rolnicza z dwudziestu gromad wiejskich w liczbie około 5.000 osób obu wyznań.**

Olbrzymi barwny korowód dożynkowy, po wzięciu udziału w nabożeństwie w miejscowym kościele parafialnym, przedefilował wzdłuż wsi ulicami przed trybuną, na której znajdowali się: wojewoda stanisławowski gen. Stefan **Pasławski,** jako włodarz Ziemi Czerwieńskiej i starosta powiatowy nadwórniański Stefan **Wolski,** jako gospodarz powiatu, otoczeni przedstawicielami władz i urzędów.

Poszczególne zespoły szły ze śpiewami i muzyką, z bardzo pomysłowo wykonanymi wieńcami, niosąc kosy, sierpy i cepy. Równocześnie jechały pługi, brony, wozy z pięknymi pomostami, przybranymi w kwiaty i szarfy o barwach flag państwowych, oraz szła licznie młodzież szkolna.

Wieś cała wśród flag i godeł państwowych przybrała odświętny i uroczysty wygląd.

Po defiladzie, sędziwy gospodarz Kajetan **Wilusz** z Brzeziny, jako starosta dożynkowy w otoczeniu dwóch swach, wygłosił powitalne przemówienie, **wręczając p. Wojewodzie dzban z miodem, zaś swachy oddały chleb i sól.**

Następnie poszczególne zespoły wykonały kolejno tańce, śpiewy i inscenizacje, składając swe wieńce do rąk p. Wojewody.

Po zakończeniu popisów zespoły były podejmowane wspólnym obiadem, po którym odbył się wielki festyn na wolnym powietrzu, zaś wieczorem zabawy taneczne.

Należy podkreślić radosny, a zarazem uroczysty nastrój ludności, towarzyszący całej imprezie. Ludność wznosiła żywiołowe i długo niemilknące okrzyki na cześć: Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Jej Prezydenta Ignacego Mościckiego, Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza, oraz Wojewody gen. Pasławskiego i starosty Wolskiego.

Miłe to widowisko, jako też radosne przeżycia uczestników i widzów — na długo pozostaną w pamięci i sercach tych wszystkich, którzy mieli możność być przy tym i patrzeć na zbiorowy i jednomyślny czyn obywateli na kresach.

Piotr Łuczko



Serdeczna rozmowa Mussoliniego z Chamberlainem w Monachium.

ROBOTNICY W HŁUBOCZKU WIELKIM NA BUDOWĘ ŚCIGACZA „TARNOPOL".

Zarząd Okręgu Ligi Morskiej i Kolonialnej w Tarnopolu składa serdeczne wyrazy podziękowania robotnikom kamieniołomów Wydziału Powiatowego w Hłuboczku Wielkim za zasilenie Funduszu Obrony Morskiej przez ofiarowanie kwoty 85 zł na budowę ścigacza morskiego „Tarnopol".

Odznaczenia z okazji XV-lecia L. O. P. P.

Z okazji XV-lecia działalności Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej zasłużeni działacze i pracownicy LOPP. otrzymali następujące odznaczenia:

Krzyż Komandorski Odrodzenia Polski: Alfred **Biłyk,** wojewoda lwowski.

Złoty Krzyż Zasługi: dyr. Kolei Państw. O. **Grosser,** prezes Okr. Woj. LOPP. (po raz drugi); G. **Kirschner,** wicedyrektor Banku Hipotecznego; pułk. J. **Krzywoszyński,** nacz. Wydziału Urz. Wojew.

Srebrny Krzyż Zasługi: A. **Grasela,** dyr. Gimn. w Sanoku; St. **Podulka,** em. insp. szkolny w Dobromilu.

Złotą Odznakę Honorową LOPP I. stopnia: mgr W. **Bielski,** radca wojewódzki; gen. bryg. M. **Boruta Spiechowicz** z Przemyśla; dr **Roman Gąsiorowski,** starosta z Leska; J. **Jastrzębski,** dyr. Liceum ze Sambora; mgr H. **Kassala,** starosta z Gródka Jagiellońskiego; dr Z. **Lukes,** sekr. Wydz. Pow. z Krosna; dr J. **Poratyński** ze Lwowa; pułk. dypl. **T. Procner** ze Lwowa; B. **Sawicki,** nacz. Odz. Drog. P. K. P. z Tarnopola; mgr. J. **Scherf,** starosta z Kolbuszowej; L. **Schwarz,** insp. P. P. ze Lwowa; inż. Z. **Tabaczyński,** z Borysławia.

Srebrną Odznakę Honorową LOPP. II. stopnia: Z. **Chruściel,** urz. Starostwa z Bóbrki; inż. **M. Czapliński,** kontrolor P. K. P. w Stanisławowie; por. **A. Dubelski** z Leska; Z. **Fiałkowski,** urzędnik Starostwa z Rawy Ruskiej; M. **Jarmicki,** wicestarosta z Tarnobrzegu; kpt J. **Kita,** z Przemyśla; A. **Koppe,** urz. Wydz. Pow. z Żółkwi; J. **Koszałkowski,** urz. Wydz. Pow. z Rudek; W. **Leputa,** referent P. K. P. ze Lwowa; J. **Nalborczyk,** naucz. Gim. Mech. z Rzeszowa; inż. S. **Nawrocki,** ze Lwowa; I. **Puzdrowski,** kier. Kopalń z Borysławia; inż. W. **Ruebenbauer,** kier. Pow. Zarz. Drog. z Lubaczowa; prof. W. **Sanecki,** z Rzeszowa; A. **Surmiński,** nacz. więzienia z Drohobycza; J. **Szumski,** asesor P. K. P. z Tarnopola; W. **Tomczykówna,** naucz. z Rudek; mgr M. **Żółkiewski,** nacz. Urz. Skarb. z Żółkwi.

Brązową Odznakę Honorową LOPP. III-go stopnia: mgr A. **Bereżnicki,** referent P. K. P. ze Lwowia; M. **Dębiec,** naucz. z Rymanowa; R. **Dymek,** asesor P. K. P. ze Sambora; G. **Dyszkiewicz,** urz. Wydz. Pow. z Łańcuta; W. **Faruga,** urz. P. K. P. ze Stryja; A. **Goliger,** naucz. z Rzeszowa; M. **Lisiewicz,** urz. P. K. P. ze Stanisławowa; M. **Lubiński,** ślusarz P. K. P. ze Stanisławowa; **A. Maguder,** urz. P. K. P. ze Lwowa; **S. Matkowski,** ślusarz P. K. P. ze Stanisławowa; W. **Nowak,** urz. P. K. P. z Jarosławia; E. **Ochęduszko,** urz. P. K. P. z Przeworska; J. **Pikoła,** woźny LOPP. ze Lwowa; prof. M. **Pollak** ze Sanoka; M. **Prochownikówna,** naucz. ze Sanoka; M. **Prottungowa,** urz. LOPP. ze Lwowa, S. **Rybczyk,** majster rafin. z Jedlicza; W. **Tomaszek,** urz. P. K. P. z Tarnopola; S. **Topij,** naucz. z Przeworska; E. **Zabłocki,** urz. P. K. P. ze Lwowa; L. **Zawada,** st. przod. P. P. ze Lwowa; J. **Zazulak,** urz. P. K. P. z Buczacza; **B. Zuk,** urz. P. K. P. z Kołomyi.

Ponadto szereg osób otrzymało dyplomy honorowe za zasługi położone około rozwoju LOPP.

Uroczystość wręczenia odznaczeń LOPP odbyła się w sali posiedzeń Rady Miejskiej. Odznaczenia wręczył imieniem władz LOPP. pułk. dypl. T. Procner, wiceprezes Zarządu Okręgu Wojewódzkiego LOPP.

Imieniem odznaczonych przemówił w czasie uroczystości dr J. Poratyński, zapewniając władze LOPP. o gotowości dalszej wytężonej pracy dla rozwoju LOPP.

Zebrania przedwyborcze w okręgu zaleszczyckim.

Na terenie powiatu zaleszczyckiego Obwód O. Z. N. odbył szereg Walnych Zebrań członków w swoich Oddziałach, a to: w **Kasperowcach, Lataczu, Tłustem, Uścieczku, Uhryńkowcach** i **Zaleszczykach.** Walne zebrania odbyły się przy współudziale licznie zgromadzonych członków O. Z. N. oraz sympatyków.

Prelegentami z ramienia Obwodu O. Z. N. Zaleszczyki byli pp. J. **Kotowicz,** przewodniczący Obwodu, A. **Becker,** sekretarz Obwodu, W. **Fryszczyn,** N. **Pniewski** i S. **Smoła.** Po złożeniu sprawozdania przewodniczących Oddziałów i po przeprowadzonej dyskusji delegaci wygłosili referaty na tematy: „Ideologia O. Z. N. a chwila obecna", „Sytuacja polityczna i gospodarcza kraju", i „Zjednoczenie sił w pracy dla Państwa".

Na zebraniach wysunięto myśl zorganizowania w czasie jak najbliższym zebrania obywatelskiego w siedzibie Obwodu celem poinformowania wszystkich Polaków o ideologii, celach i zadaniach O. Z. N., oraz skupieniu w szeregu organizacyj jak największej ilości członków. Omówiono też program pracy na czas najbliższy. Na zebraniach poruszono też sprawy parcelacji, któraby objęła Polaków, zamieszkałych na terenie poszczególnych gromad, w których te mają być przeprowadzone.

Dom Handlowy T. S. L. w Złoczowie.

Po trzymiesięcznej wytężonej pracy, wykonywanej dniami i nocami, podciągnięto pod dach mury **Domu Handlowego T. S. L. w Złoczowie.** W związku z tym odbyło się uroczyste zakończenie pierwszego etapu prac t. zw. **wiech.** Duża sala Domu Handlowego, mająca 32 metry długości, przybrana zielenią i portretami najwyższych dostojników w Państwie, wypełniła się po brzegi publicznością. Uroczystość rozpoczął prezes Koła T. S. L., który w serdecznych słowach podziękował tym wszystkim, którzy w zrealizowaniu tego wielkiego dzieła dopomogli, a przede wszystkim gen. Gustawowi **Paszkiewiczowi** z Tarnopola, następnie wszystkim miejscowym czynnikom z pp. starostą **Płachtą** i pułkownikiem **Dąbkiem** na czele, **robotnikom i pracownikom** z p. inż. **Dobrzyskim** na czele, których trudem i potem Dom ten stanął.

Po przemówieniu ks. prof. **Lagosza,** zabrał głos starosta p. **Płachta** i stwierdził, że jakkolwiek budowę tę popierały różne czynniki i w pracy pomagały, to jednak głównym motorem działania i właściwym realizatorem myśli wybudowania Domu Handlowego **był tylko i wyłącznie ks. prof. Lagosz,** któremu przede wszystkim należą się słowa uznania i podzięki. Przemówienie starosty p. Płachty było hasłem do urządzenia wielkiej owacji ks. prof. Lagoszowi, któremu robotnicy w bardzo serdecznych słowach dziękowali za pracę i w niemilknących okrzykach dawali wyraz swej wdzięczności i radości. Pod koniec uroczystości przybył prezes Komitetu pułk. **Dąbek,** któremu robotnicy zgotowali serdeczne przyjęcie, podkreślając jego zasługi w związku z budową Domu Handlowego T. S. L.



Owacje tłumów na cześć ministra Józefa Becka, którego widzimy na balkonie Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Groźny kryzys wyścigowy.

Wszystkie stajnie poniżej opłacalności...

Cała prasa lwowska zamieściła ostatnio uwagi krytyczne na temat gospodarki zarządu wyścigów konnych we Lwowie. Przypominamy, że **WSCHÓD** w ostatnim numerze tygodnika podał postulat zainteresowanych sfer, aby **na tory wyścigowe wprowadzić komisarzy rządowych, jako organ kontroli i zaufania.**

Jedno z pism lwowskich, którego wydawca posiada piękną stajnię wyścigową, złożoną z 8 koni, zamieszcza znów znamienny artykuł p. t. **„Ponura statystyka wyścigowa"**. Autor artykułu opracował w wnikliwy sposób szczegóły sytuacji właścicieli koni wyścigowych i oto okazuje się, że we Lwowie **wszystkie stajnie znajdują się... poniżej opłacalności.**

Żadna stajnia lwowska nie znajduje pokrycia kosztów, nie mówiąc w ogóle o jakiejkolwiek kwocie na amortyzację znacznej części zużytych i zmarnowanych koni, oraz o procentach od koni dzierżawionych.

Czytamy dosłownie:

— Widmo klęski zagraża wszystkim, żadne deklamacje tu nic nie pomogą i należy rzeczywistości trzeźwo spojrzeć w oczy. Sytuacja wymaga innej konstrukcji programu wyścigowego, teoria obca praktyce jest zawsze zgubna, praktyka nieubłaganie narzuca swe własne prawo i dlatego należy z rzeczywistej rzeczywistości rozumnie wyciągnąć właściwe wnioski i ratować na przyszłość placówkę. Obok bogato rozbudowanego aparatu administracyjnego, musi się znaleźć środki także na bogaty program wyścigowy — bez tego drugiego, ten pierwszy zginie.

Jak z powyższego wynika, **WSCHÓD**, zwracając pierwszy uwagę na nieracjonalną gospodarkę zarządu wyścigów konnych we Lwowie, miał na celu zwrócenie uwagi opinii publicznej na konieczność **bardzo radykalnej i szybkiej reorganizacji tej instytucji, która straciła sens społeczny.** Wyścigi konne muszą być na to urządzane, aby rozwinąć i podciągnąć hodowlę koni, tak bardzo potrzebną nie tylko ze względów gospodarczych, **ale również ze względów obrony państwa.**

Wyścigi lwowskie nie stwarzają tej szlachetnej konkurencji a główny błąd — jak to delikatnie nazywamy — polega **na małych nagrodach dla hodowców, przy równoczesnym olbrzymim aparacie administracyjnym, w naszych warunkach nadmiernie rozbudowanym i pobierającym przez cały rok wielkie uposażenia.**

Dla Lwowa jest konieczne wkroczenie powołanych czynników i sanacja stosunków w zarządzie wyścigów konnych.

UKARANA AROGANCJA.

Sąd starościński w Kołomyi ukarał b. absolwenta teologii grecko katol. Eugeniusza **Jurewycza,** obecnie pomocnika adwokackiego w Kołomyi dwudniowym bezwzględnym aresztem za to, że podczas odgrywania Hymnu Państwowego nie zdiął kapelusza.

TYSIĄC ZŁOTYCH DLA UCHODŹCÓW ZAOLZAŃSKICH OD POWIATU ŻYDACZOWSKIEGO.

Wydział powiatowy w Żydaczowie na posiedzeniu w dniu 28 września br. uchwalił wyasygnować kwotę tysiąc złotych tytułem zapomogi dla uchodźców zaolzańskich.

25-LECIE PLACÓWKI GOSPODARCZEJ W PRUSACH obok Lwowa.

W niedzielę dnia 16 października br. w Prusach, powiat Lwów, odbędzie się uroczystość 25-lecia Spółdzielni mleczarskiej. W czasie obchodu poświęcony będzie nowy piękny budynek, w którym mieści się Zarząd Spółdzielni mleczarskiej i Kasa Stefczyka. Na uroczystość spodziewany jest przyjazd przedstawicieli ruchu spółdzielczego i życia gospodarczego ze Lwowa i najbliższej okolicy Prus. Na temat działalności Spółdzielni mleczarskiej w Prusach i jej wpływu na życie gospodarcze i społeczne mówić będzie p. Józef **Owsiak.** Drugie przemówienie wygłosi dr Józef **Marszałek** ze Lwowa, dyrektor Związku Spółdzielni.

KONFERENCJE KSIĘGOWYCH.

Z inicjatywy Okręgowego Związku Spółdzielni Rolniczych we Lwowie odbyła się dwudniowa konferencja księgowych członków spółdzielczych. Zebrani podjęli pracę nad ustaleniem wzorów ksiąg i podstaw do jednolitego księgowania, z których to wzorów będą mogły korzystać wszystkie spółdzielcze organizacje typu bankowego, na terenie całej Polski.

BUDOWA GMACHU POCZTOWEGO W RZESZOWIE.

W Rzeszowie rozpoczęto budowę nowego gmachu pocztowego, który jeszcze przed zimą stanie pod dachem. Poczta w Rzeszowie będzie nowocześnie urządzona i dostosowana do potrzeb C. O. P.

ZŁOŻA RUDY.

Na terenach przylegających do wsi Denkowice w powiecie rzeszowskim, miejscowi rolnicy natrafili podczas kopania studni na bryły wysokoprocentowej rudy żelaznej. Odkrycie to wywołało żywe zainteresowanie w całym powiecie i okolicy.

ZEBRANIE OBYWATELSKIE W JAWOROWIE.

Z inicjatywy Obwodu O.. Z. N. odbył się w Jaworowie zjazd obywatelski przy udziale około 250 osób z miasta i powiatu oraz zaproszonych reprezentantów wojska, władz państwowych i samorządowych oraz organizacyj. W zebraniu tym uczestniczył też delegat Prezydium Okręgu O. Z. N. ze Lwowa mgr. A. **Świca.**

W trzech referatach, wygłoszonych przez prof. **Tyszkowskiego,** prof. **Więckowskiego** i inż. A. **Welichowskiego,** poruszono sprawy gospodarcze, oświatowo - kulturalne i społeczne powiatu jaworowskiego, po czym na wniosek inż. Welichowskiego uchwalono dwie rezolucje w sprawie aprobaty zadań i celów O. Z. N. oraz obowiązku wszystkich Polaków wzięcia udziału w wyborach do Izb Ustawodawczych.

SĄD PRZEMYSKI PRZEPROWADZA SIĘ DO NOWEGO GMACHU.

W ciągu października br. nastąpi przeniesienie przemyskiego Sądu okręgowego i oddziałów karnych Sądu grodzkiego do nowego gmachu przy ul. Konarskiego. Cały gmach jest zupełnie nowocześnie urządzony i zaopatrzony w nowoczesne udoskonalenia techniczne.

KARABIN MASZYNOWY DLA ARMII od inwalidów w Rohatynie.

Dnia 9 października br. odbędzie się w Rohatynie poświęcenie sztandaru powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych a równocześnie wręczenie Armii karabinu maszynowego, ofiarowanego przez członków Koła.

W ramach tych uroczystości delegacja złoży wieniec na mogile bohaterów polskich Termopil, jak zasłużenie nazwano wzgórze 385 w Dytiatynie, gdzie 16 września 1920 r. stoczył krwawy bój III baon 13 pp., kompania techniczna 13 pp., 4 bateria 1-go p. art. g. i pluton baterii 8 p. art. pol. z 8-mą dywizją bolszewicką czerwonych Kozaków. W boju poległa obsługa baterii, a w piechocie na 180 bagnetów, straty wynosiły 97 zabitych i 86 rannych, okrutnie pomordowanych. Tak walczyli i zginęli ofiarni bojownicy, wybierając raczej śmierć, aniżeli poddanie, które odsłoniłoby skrzydło dywizji, powodując faktyczną katastrofę.

Dytiatyn, to cząstka ziemi rohatyńskiej, leżącej na jednym ze szlaków obronnych Rzeczypospolitej, wytrzymała ona niejedno uderzenie, niejeden atak i natarcie odparła.

Nic więc dziwnego, że inwalidzi wojenni, obchodząc swoje święto poświęcenia sztandaru, jako potrzebę serca, ofiarowując karabin maszynowy Armii jako potrzebę rozumu, złożą hołd bohaterom spod Dytiatyna, jako potrzebę serca i rozumu, bo sercem ukochali żołnierski stan, ceniąc bohaterstwo i odwagę, ceniąc miłość Ojczyzny ponad wszystko, która właśnie pod Dytiatynem ścięła się w kryształ czynu.

ZJAZD STRAŻACKI W ZŁOCZOWIE.

W Złoczowie odbył się powiatowy zjazd strażacki, który zgromadził 419 strażaków. Na zjazd przybyli również pp. starosta **Płachta,** wicestarosta **Wrześniowski,** inż. **Łada,** insp. **Ziętek,** dr **Kryszak,** por. **Kubrycht,** dyr. **Steinman** oraz przedstawiciele Zarządu miejskiego i Dyrekcji bekorniarni, którzy brali czynny udział w organizacji zjazdu.

KURS OBRONY PRZECIWGAZOWEJ DLA DUCHOWIEŃSTWA.

W Inowrocławiu odbył się pierwszy tego rodzaju w Polsce kurs z dziedziny oplgaz. — dla duchowieństwa. Udział w kursie wzięło 70 duchownych. Wszyscy kapłani otrzymali dyplomy z ukończenia kursu.



W ramach uroczystości 15-lecia L. O. P. P. odbył się w Tarnopolu olbrzymi wiec, na którym uchwalono domagać się powszechnego przymusu należenia do L. O. P. P. Na zdjęciu powyższym moment, gdy prof. Halski przemawia z balkonu Magistratu.

ELEKTRYFIKACJA NA TERENIE WOJEWÓDZTWA STANISŁAWOWSKIEGO.

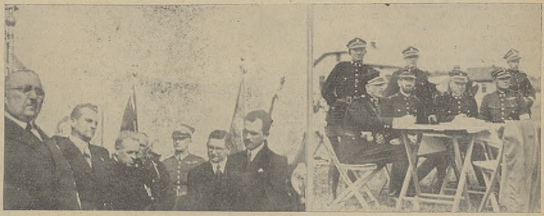
O wielkim rozwoju akcji elektryfikacyjnej na terenie województwa stanisławowskiego świadczy fakt, że obecnie na tym terenie jest 22 zakłady elektryczne. Akcja elektryfikacyjna skierowana jest obecnie na tereny letniskowe, w szczególności na dolinę Prutu, gdzie roboty prowadzi Państwowy Zakład Elektryczny w Mikuliczynie. Uruchomił on 50-kilometrową linię wysokiego napięcia z **Worochty do Delatyna i Nadwórnej.** Również miasta **Dolina i Horodenka** mają obecnie prąd przez cały dzień. Uzyskano również nowe uprawnienia elektryczne dla **Kosowa Huculskiego i Kut.** W najbliższej przyszłości wybudowana będzie duża elektrownia w Wierzbowcu.

Powiatowy Dom Strażacki w Zboiskach

powstaje jako nowa placówka społeczna i obywatelska.

W Zboiskach obok Lwowa odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę **Powiatowego Domu Strażackiego.** Będzie to w ogóle pierwszy Dom Strażacki tego rodzaju, mieszczący w sobie siedzibę Lwowskiego Oddziału Powiatowego Związku Straży Pożarnych, Ośrodka Wyszkolenia powiatowego strażaków oraz Naczelnictwa II Rejonu Straży Pożarnych. Zarazem w Domu tym **urządzone będzie zmotoryzowane Pogotowie Powiatowe Straży Pożarnej** oraz powiatowa naprawialnia węży z warsztatami reperacyjnymi. Z uroczystością tą były połączone zawody powiatowe Straży Pożarnych, jak też otwarcie nowo wybudowanej drogi w Zboiskach Nowych.

Na uroczystość tę przybyli: nacz. Urzędu woj. dr **Laniewski** imieniem wojewody p. Biłyka, p. **Matwijowski** imieniem starosty powiatowego p. Zamecznika, radca Marcin **Dziędzielewicz,** dr **Rachwał,** wiceprezes Okręgu Wojewódzkiego Straży Pożarnych dyrektor P. Z. U. W. inż. **Czaplicki,** inspektor Okręgu p. **Błaszczyk,** inspektor pow. PZUW. p. **Klima,** inspektor samorządowy p. **Preiss,** prezes Lwowskiego Oddziału Powiatowego Straży Pożarnych p. **Malik,** wójt gminy Dublany p. **Malina,** naczelnik Rejonu XI i naczelnik Straży Pożarnej w Kozielnikach p. Antoni **Jaworski,** instr. M. **Sroka,** nacz. Straży p. Paweł **Awizycz,** komendantka Oddziału żeńskiego p. Julia **Zarzycka** i i.



Uroczystość w Zboiskach. 1) Od lewej strony stoją: dyrektor P. Z. U. W. inż. Czaplicki, naczelnik urzędu woj. dr Laniewski, ks. prof. dr Szydelski, kpt. Wład. Urbanowicz, inż. St. Mazur, p. Matwijowski. — 2) Przy stole sędziowskim na zawodach z lewej strony naczelnik Rejonu I Karol Köhsling z Brzuchowic, za nim stoi zastępca naczelnika Rejonu II Ludwik Sicher i zastępca naczelnika Rejonu I Wł. Markiewicz z Brzuchowic. Z prawej strony siedzi st. instr. St. Łobocki, instr. Tad. Prażmowski referent pożarniczy Dyrekcji kolejowej oraz insp. Płaszczyk.

Raport na głównej szosie nacz. dr Laniewskiemu złożył sołtys Zboisk, naczelnik Rejonu II Straży Pożarnych p. Romuald **Siegel** jako dowódca całości i komendant Zjazdu powiatowych Straży o sile 600 przybyłych strażaków. Następnie nacz. dr Laniewski dokonał otwarcia nowo wybudowanej drogi, przecinając wstążkę przy bramie triumfalnej.

Z kolei w miejscowym kościele uroczyste nabożeństwo odprawił o. Marek **Kolbuszewski,** a kazanie wygłosił ks. prof. dr Szczepan **Szydelski.** Po nabożeństwie aktu poświęcenia kamienia węgielnego pod Powiatowy Dom Strażacki dokonał ks. kanonik Leopold **Mikrut,** proboszcz z Malechowa. Do zebranych na placu budowy tłumnie mieszkańców Lwowa, Zboisk i sąsiednich osad przemówił prezes Komitetu budowy dr Gustaw **Bruchnalski,** podając szkic historyczny Zboisk i podnosząc potrzebę stworzenia w Zboiskach silnej siedziby Strażactwa. Przemówienie swoje dr Bruchnalski zakończył okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta, Marszałka Śmigłego Rydza, Armii, ministra Becka i Strażactwa polskiego, a orkiestra Straży Pożarnej Spółki akcyjnej „Oikos" odegrała Hymn Państwowy. Po odczytaniu przez red. **Daniluka** aktu pamiątkowego, który został zamurowany, przemawiali: naczelnik dr **Laniewski,** składając życzenia Strażakom i zapewniając, że Urząd wojewódzki powstający Dom będzie otaczał swoją opieką; ks. kanonik **Mikrut,** podnosząc zasługi p. Romualda Siegla, położone dla Strażactwa i dobra społeczeństwa oraz inicjatywę jego w stworzeniu silnej powiatowej placówki strażackiej; w końcu w języku ruskim przemówił p. **Fedyszyn** z Szczerca, łącząc się w pracy dla rozwoju Straży Pożarnych.

Następnie na obszernych błoniach odbyły się zawody Straży Pożarnych. W klasyfikacji z użyciem **ręcznych sikawek** zajęły pierwsze miejsca kolejno Straże: 1) z Siemianówki, 2) Spółki „Oikos" z Rzęsny Polskiej, 3) z Jaryczowa Nowego i 4) z Kozielnik. W dziale użycia **sikawek motorowych:** 1) Brzuchowice, 2) Zboiska, 3) Prusy i 4) Barszczowice. Po zawodach przemówił radca Marian **Dziędzielewicz,** skreślając w porywających słowach moment równoczesnego wkroczenia Armii polskiej na Śląsk Zaolzański, oraz podkreślając niezmordowaną pracę i energię p. Siegla w działalności społecznej na terenie Zboisk dla dobra Państwa. Zjazd strażaków i zawody zamknął przemówieniem dr Antoni **Kintzi,** pierwszy wiceprezes Zarządu Powiatowego Oddziału Straży Pożarnych, po czym nastąpiła defilada, którą odebrał dyrektor P. Z. U. W. inż. **Czaplicki,** jako wiceprezes Okręgu Wojewódzkiego Straży Pożarnych.

Po południu odbyło się w Domu T. S. L. przedstawienie po kierunkiem p. **Nowosadowej,** a następnie zabawa ludowa.

Zastępcą komendanta Zjazdu był nacz. Antoni **Jaworski.** Obok orkiestry Spółki „Oikos" brała też udział orkiestra Ochotniczej Straży z Rzęsny Polskiej.



Uroczystości w Zboiskach. 1) Z trybuny przemawia dr Gustaw Bruchnalski, prezes Komitetu budowy Pow. Domu Strażackiego. Z lewej strony widoczny nacz. Romuald Siegel, z prawej ks. kanonik Mikrut. — 2) Do strażaków przemawia radca Marian Dziędzielewicz. Siedzą od lewej strony: kpt. Urbanowicz, ks. prof. dr Szydelski, ks. kanonik Mikrut, dr Rachwał, dr Kintzi, dyr. inż. Czaplicki, dr Bruchnalski.

DAR KUPCÓW OSIEDLEŃCÓW W TARNOPOLU.

Kupcy osiedleńcy, którzy przybyli do Tarnopola z Poznańskiego, złożyli 250 zł na ręce dyrektorra **Voita,** jako prezesa Związku b. Ochotników Armii Polskiej.

UMOWA GOSPODARCZA POLSKO-NIEMIECKA.

Z dniem 1. września br. weszła w życie nowa umowa gospodarcza polsko-niemiecka, która reguluje na okres 2 i pół lat tj. do dnia 28. lutego 1941 wymianę towarową między Polską a całą Rzeszą Niemiecką.

L. O. P. P. W SKAŁACIE.

Z okazji Tygodnia L. O. P. P. odbyła się w Skałacie uroczysta msza św., po której do licznie zebranej publiczności dyrektor szkoły **Wyrozumski** wygłosił przemówienie na temat znaczenia L. O. P. P. oraz poruszył aktualne sprawy doby obecnej. W defiladzie, która odbyła się po przemówieniu dyr. Wyrozumskiego, brały udział prócz L. O. P. P. organizacje społeczne. Po popołudniu odbyły się zawody drużyn L. O. P. P. w maskach gazowych oraz konkurs na modele latawców. Następnie w sali „Sokoła" odbyła się uroczysta akademia. Publiczność salę wypełniła po brzegi.

Bomby lotnicze padają wcześniej, niż ostatnie słowa pertraktacyj...

Jakby to było, gdyby...

Środki prowadzenia wojny i umiejętność osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa przekształciły się w naszych czasach. Dzisiaj pojęcie „front“ i „tyły“ nie różnią się tak zasadniczo, jak to było dawniej, a ostateczne zwycięstwo, którym jest złamanie woli przeciwnika, może być osiągnięte bez zadania mu druzgocącej klęski na polu bitwy. Przekształcenia te są wynikiem rozwoju lotnictwa, ono bowiem przenosi wojnę przez fronty na otwarte przestrzenie i w głąb krajów walczących.

Dawno już zrozumiano i uznano powszechnie, że lotnictwo przestało być tylko bronią pomocniczą wojsk lądowych i floty, że jest ono potężną bronią, mogącą działać samodzielnie. **Szczególnie duże znaczenie przywiązuje się do lotnictwa w pierwszych dniach wojny.**



Fragment z Pogotowia Obrony Przeciwgazowej w jednym z banków.

Ostatnie zatargi zbrojne w różnych częściach świata przekonały wszystkich, jak złudne jest liczenie na oficjalne wypowiedzenie wojny. Bomby lotnicze padają wcześniej, aniżeli ostatnie słowa pertraktacji, mających zażegnać wybuch wojny. A wynik wojny może zależeć w dużej mierze od przebiegu jej pierwszych dni tj. od działań lotnictwa nieprzyjacielskiego, **od postawy społeczeństwa i jego reakcji na te działania, oraz od działalności własnego lotnictwa.**

Wyobraźmy sobie gorączkowy okres czasu bezpośrednio przed i po ogłoszeniu wojny. **Wojsko nasze mobilizuje; wszystkie gałęzie przemysłu wojennego zaczynają pracować na trzy zmiany w ciągu doby.**

Koleje przechodzą na wojenne rozkłady jazdy. Na stacjach kolejowych gromadzi się tabor kolejowy i pociągi kursują bardzo gęsto, trzeba przecież przewozić obywateli powołanych pod broń, oddziały wojskowe do rejonów koncentracji, ewakuować ludność z osiedli najbardziej zagrożonych (w pobliżu przyszłego frontu).

Wszędzie panuje duży ruch i zrozumiałe podniecenie. Tworzą się liczne zbiorowiska ludzi sprzętu i zwierząt.

Lotnictwo ma teraz liczne i wrażliwe cele do zwalczania. Eskadry bombowe nadlatują w dzień i w nocy i bombardują dworce, mosty i linie kolejowe, magazyny, fabryki, miasta. Padają ciężkie bomby burzące, o wadze 100, 300 i więcej kilogramów, które niszczą siłą przebicia i podmuchu budynki, drogi, tory, mosty. Padają też bomby lekkie, od 0,2 kg, do 10 kg, lecz niemniej groźne, bo wywołujące pożary; są to bomby zapalające. A bomby gazowe! **Wprawdzie umowy i prawa międzynarodowe zabraniają stosowania gazów bojowych, czy można jednak wierzyć tym zapewnieniom?**

Używając w ten sposób swego silnego liczebnie lotnictwa, nieprzyjaciel może spowodować opóźnienie mobilizacji i koncentracji naszych wojsk i — co znacznie gorsze — wywołać **popłoch, zamieszanie, przerażenie i przygnębienie ludności, obniżając tym samym odporność duchową społeczeństwa i wydajność pracy „na tyłach“, co siłą rzeczy musi się odbić ujemnie na froncie.**

Widzimy, że lotnictwo ma liczne cele do zwalczania. Poza wymienionymi już zwalcza ono oddziały wojskowe w marszu, na postoju, artylerię na stanowiskach, lotniska itp. Wybór celów zależy od wyniku rozważań, co w danym położeniu przyniesie większe korzyści. I tu głównym czynnikiem jest wzgląd na obronę przeciwlotniczą (OPL) przeciwnika zarówno czynną tj. środki zwalczające bezpośrednio lotnictwo, jak i bierną tj. przede wszystkim duchową postawę i przygotowanie ludności do obrony przeciwlotniczej.

Żołnierz jest siłą rzeczy uodporniony na moralny wpływ działalności lotnictwa, które dla niego jest tylko jednym więcej narzędziem walki. Liczne ćwiczenia, posiadane środki obrony i stosunkow znaczne rozproszenie w terenie pozwalają wojsku szybko przechodzić do porządku dziennego nad napadem lotniczym, a nawet zadawać lotnictwu nieprzyjacielskiemu krwawe straty. **Ludność cywilna o ile nie jest odpowiednio przygotowana, może ponosić większe straty i przyczynić się do przegrania przez państwo wojny.**

Nieprzyjaciel, który wie z góry, lub przekona się po pierwszych napadach, że wyniki działania jego lotnictwa są niewielkie, bo ludność przeciwnika jest silna duchowo, karna, dobrze przygotowana do obrony przeciwlotniczej i nie ulegająca panice, zaprzestanie wysyłania wypraw bombowych przeciwko osiedlom, wypraw, które w każdym wypadku drogo go kosztują. Działalność lotnictwa nieprzyjaciela ograniczy się wtedy do zwalczania przedmiotów czysto wojskowych i do akcji na polu walki. Próby teroryzowania ludności cywilnej ustaną, gdy okażą się bezskuteczne. Stanie się to tym szybciej, lub może nieprzyjaciel wcale ich nie podjąć, jeżeli będzie wiedział, że nie tylko ludność cywilna jest dobrze przygotowana do obrony przeciwlotniczej, ale że przeciwnik również posiada silne lotnictwo, które może odpowiedzieć na jego napady równie silnymi wyprawami bombowymi, skierowanymi przeciwko jego ludności.

Do obrony przeciwlotniczej potrzebne jest lotnictwo myśliwskie, artyleria przeciwlotnicza, karabiny maszynowe przeciwlotnicze, balony zaporowe. Jednak same te środki nie wystarczą jeśli społeczeństwo całe nie będzie uświadomione, przygotowane do obrony, karne i zorganizowane. **Najlepszym natomiast argumentem odstraszającym nieprzyjaciela jest własne silne lotnictwo, zwłaszcza liczne lotnictwo bombowe, które może w każdej chwili nieprzyjacielowi zagrozić.**

Lotnictwo jest narzędziem walki najdroższym, to prawda, lecz najpotężniejszym. Społeczeństwo musi zrozumieć i uwierzyć, że hasło **„Silne lotnictwo — tą silna Polska“** zawiera głęboką, istotną prawdę.

Psy na usługach
nowoczesnej wojny.

Dowództwo armii francuskiej szkoli w przyśpieszonym tempie psy, **pirenejskie owczarki, odznaczające się sprytem, wiernością i nieustraszoną odwagą.**

„Psów wojennych“, tresowanych dla służby łączności, sanitarnej i patrolowej, ma Francja dopiero około 800, z czego znaczna część przebywa pod ziemią, w fortyfikacjach „linii Maginota“. Niemcy, Japonia, Italia, Belgia dystansują Francję pod tym względem.

Po raz pierwszy psy „wojenne“ wystąpiły **na rewii wojskowej w Paryżu** na rok przed wielką wojną, w dn. 14 lipca 1913 r., kiedy to po raz pierwszy psy wystąpiły w oddziałach sanitarnych. Następnie zakres ich pracy rozszerzył się. Widziano je na polach bitew, odszukujących w stosach ciał ludzi żywych, pełniące służbę łącznikową między najniebezpieczniejszymi posterunkami.

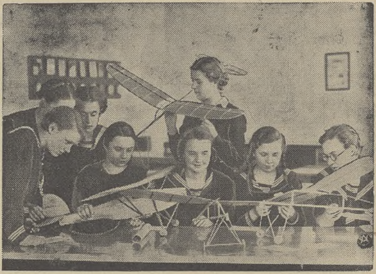
Słynna była suka Betty z 99-go pułku piechoty. Już po wojnie pełniła funkcje listonosza, dostarczając oddziałom, stacjonującym w niedostępnych punktach Alp, korespondencję. Niezmordowanie brnęła po śniegu, wspinała się po stromych skałach, skacząc z lodowca na lodowiec.

Tresura psów zrobiła największe postępy w Niemczech, gdzie słynna jest psia akademia wojenna, w Kümmersdorfie. Na 600 psów, poddanych egzaminowi wstępnemu, zaledwie 10 wybrano do celów wojennych.

Tresura rozpoczyna się od przyzwyczajania psów do huku strzałów armatnich. Oswajają się one z hałasem do tego stopnia, że bez lęku wartują przy strzelającym kulomiocie.

W tej chwili Niemcy posiadają kilka tysięcy wzorowo wytresowanych psów wojennych i licznych instruktorów.





W całym kraju odbył się Tydzień Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, połączony z 15-letnim jubileuszem tej Organizacji. Zdjęcia powyższe przedstawiają: 1) Ćwiczenia harcerzy w Obronie Przeciwgazowej biernej. 2) W modelarni szkolnej L. O. P. P.

Winobranie w Horodnicy.

Powiat horodeński a zwłaszcza część północna, leżąca nad Dniestrem, który płynie fantastycznie powykręcanym głębokim jarem na dużo nieużytków zarośniętych lasem, marną trawką a miejscami z malowniczo sterczącymi skałami. Również liczne potoki, dopływy Dniestru wrzynają się głęboko w grunt, tworząc ten sam krajobraz, jak na rzece Dniestr. Nieużytki, stoki, strome urwiska nie przynosiły żadnej korzyści i służyły tylko dla pasania kóz i owiec. Dopiero w ostatnich czasach rada gromadzka w **Horodnicy** powzięła doniosłą uchwałę, która poważnie zadecydowała o gospodarczej sytuacji wsi. Mianowicie założono 1-hektarowy sad morelowy i winnicę, która w tym roku wydała obfity plon.



W czasie winobrania w Horodnicy przemawiał starosta Rutkowski (x).

Na tegoroczną uroczystość winobrania w Horodnicy przybyły liczne grupy regionalne Młodej Wsi, Koła Gospodyń Wiejskich, Przysposobienia rolniczego, delegacje Kółek Rolniczych i rad gromadzkich oraz nieprzejrzane tłumy publiczności z całej okolicy. Wszyscy zebrali się przy bramie powitalnej, gdzie nacz. **Typiaka,** starostę **Rutkowskiego** i komendanta Straży Granicznej **Wojtkiewicza** oraz przedstawicieli urzędów i organizacyj powitał imieniem gromady p. Wł. **Moszoro,** wójt gminy, dziękując za przybycie, a panu Staroście za opiekę. W odpowiedzi starosta **Rutkowski** w przemówieniu swoim zachęcił mieszkańców do dalszej wytężonej pracy w kierunku zakładania winnic, wykorzystania naturalnych bogactw i podniesienia dobrobytu wsi.

Aktu poświęcenia winogron dokonali rzym. kat. ks. Michał **Sobejko** i gr. kat. ks. Wasyl **Popowicz.**

Z winnicy ruszył pochód na plażę do pawilonu, w którym mieścił się robotniczy obóz. Tu dyrektor obozu p. **Konarski,** podziękował p. Staroście, jako gospodarzowi powiatu, za przybycie i daleko idącą opiekę. Z kolei imieniem gromady i jej mieszkańców żegnał obóz gospodarz Iwan **Gawrysyk.** Po przemówieniach odbył się przegląd grup regionalnych Młodej Wsi oraz tańce ludowe. Wieczorem wyświetlono pod gołym niebem dźwiękowy film i reportaż z życia obozu i plaży nakręcony w Horodnicy. Późną nocą wracali do domu, do swoich wiosek mieszkańcy z myślą założenia u siebie winnicy i wykorzystania stromych nieużytków.

Ge.

KONKURS

IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ WE LWOWIE NA DWA STYPENDIA DLA ABSOLWENTÓW AKADEMII HANDLU ZAGRANICZNEGO WE LWOWIE.

Dla upamiętnienia 10-tej rocznicy Niepodległości Państwa Izba przemysłowo-handlowa we Lwowie ufundowała w roku 1928 dwa stypendia roczne po 2.000 (dwa tysiące) złotych.

Stypendia te będą nadane ukończonym słuchaczom Akademii Handlu Zagranicznego wzgl. b. Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego we Lwowie, jako zasiłek na wyjazd zagranicę dla pogłębienia wiadomości teoretycznych lub praktycznych w jednej z gałęzi przemysłu i handlu. **Pierwszeństwo mają kandydaci, przynależni do jednej z miejscowości, położonych w okręgu Izby Lwowskiej.** Stypendia nadane być mogą na tylko przeciąg jednego roku.

Kandydaci, odpowiadający powyższym warunkom, zechcą odpowiednio udokumentowane podania o nadanie stypendium wnosić do Prezydium Izby przemysłowo-handlowej we Lwowie, ul. Akademicka 17, możliwie osobiście na ręce wicedyrektora Izby dr Wachtla (II p.) w **terminie do dnia 15 października b. r. włącznie.**

Wiadomości z Przemyśla.

(es) Istniejący w Przemyślu **Związek Pracowników Skarbowych,** skupiający w swych szeregach pracowników skarbowych rozwija się ustawicznie pomyślniej. W dużej mierze przyczynia się ku temu Zarząd Koła, na czele którego stoi p. **Bandasiewicz,** a któremu dzielnie sekunduje zarząd w osobach: wiceprezesa F. **Zalewskiego,** skarbnika J. **Krzywonosa** i sekretarza W. **Kraśniańskiego.**

W najbliższych dniach otwiera zarząd Z. P. S. świetlicę-klub, który niewątpliwie przyczyni się do zogniskowania towarzyskiego członków Koła.

Tydzień L. O. P. P.-u obchodzono w Przemyślu nader urozmaiconym programem. Odbyła się zbiórka uliczna do puszek, a podwieczorek przy mikrofonie i dancing, urządzony w salach Oficerskiego Kasyna Garnizonowego był zakończeniem obchodu. W ramach tygodnia LOPP. listonosze wykonywali swoje czynności z puszkami gazowymi, przewieszonymi na ramionach.

Złote Krzyże Zasługi otrzymali pp. dyr. Bolesław **Drozd** i inż. Kazimierz **Osiński.**

Polski Biały Krzyż w Przemyślu odbył swe doroczne zebranie. Po udzieleniu absolutorium dotychczasowemu zarządowi wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: ks. dyr. **Biernat, Chrzanowska, Remiszewska, Wasilewska,** kpt **Hejnar,** kpt **Janowski,** ppłk. **Połoszynowicz,** mjr **Róg** i dyr. **Złotnicki.** Do komisji rewizyjnej weszli pp.: nacz. mgr **Koenig,** dyr. **Praczyński,** dyr. **Szach i Kacanik.**

Półkolonie w powiecie zborowskim.

Prowadzona z większym nasileniem niż w roku poprzednim akcja półkolonij letnich w powiecie zborowskim pozwoliła w bieżącym roku na objęcie tą akcją 1204 dzieci, przeważnie w wieku przedszkolnym, zgrupowanych w 34 półkoloniach letnich, prowadzonych przez: Powiatowy Związek Kół T. S. L. (14 półkolonij), Związki samorządowe (9 półkolonij), Powiatowy Związek Kół Gospodyń Wiejskich (6 półkolonij), i Powiatowe Zrzeszenie Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet (5 półkolonij).

Ogólne kierownictwo spoczywało w rękach Powiatowego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży w Zborowie.

Poza momentami wychowawczymi, należy podkreślić wielkie znaczenie dożywiania dzieci uczęszczających na półkolonie, gdyż około 80 proc. dzieciom przybyło na wadze.

W okresie 6-tygodniowego dożywiania, dzieci otrzymały: 39.890 śniadań, 8.293 obiadów, 23.155 podwieczorków. Ludność w większości wypadków, życzliwie ustosunkowywała się do półkolonij letnich, składając dość znaczne ofiary w produktach żywnościowych i gromadnie przybywając na uroczyste zakończenie półkolonij.

Produkcje młodocianych artystów podczas zakończenia półkolonij cieszyły się wielkim powodzeniem, a odtworzone przez nich inscenizacje, deklamacje, śpiewy i tańce — świadczyły o rzetelnej i owocnej pracy kierowniczek półkolonij, które należycie wywiązywały się ze swych trudnych i odpowiedzialnych obowiązków.

H. P.



CENA PRENUMERATY „WSCHOD-u“

wraz z przesyłką pocztową: miesięczna zł **0.80**, kwartalna zł **2.40**, półroczna zł **4.80**, roczna zł **9.60**. — Konto P. K. O. **506.350.**

CENY OGŁOSZEŃ „WSCHOD-u“:

Za jeden wiersz milimetrowy przez szerokość jednej szpalty (80 mm) na pierwszej stronie zł **1.50**, na dalszych stronach zł **1.20**. Cała pierwsza strona — **1.500** zł, następne strony **1.200** zł. Zastrzeżone miejsce 50% drożej.

Redaktor: Stanisław Zachariasiewicz. Wydawca: Prasowa Agencja Informacyjna WSCHÓD. Nowa Drukarnia Lwowska, Lwów, Akademicka 16, tel. 217-98.